„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE"), 28th July 1956. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

ZWYCIĘŻYMY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 28 lipca 1956 R. NR. 30 (734)

W NUMERZE:

Stanisław Klinga — STOPA ŻYCIOWA ROBOTNIKÓW PRZECIW IMPERIUM MOSKIEWSKIEMU

Józefa Mękarska — PRZEINACZONA GEOGRAFIA POLSKI

Kazimierz Glabisz — SZLAK BITEWNY „LUDOWEGO" WOJSKA POLSKIEGO

GAWĘDA LEKARSKA O PALENIU, na str. 2

Dodatek: „Z ŻYCIA KOMBATANTÓW", poświęcony ZJAZDOWI WALNEMU ODDZIAŁU SPK W. BRYTANIA

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA TRJN

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pomoc Rodakom w Kraju
APEL

W dniu 28 czerwca br. robotnicy poznańscy porzucili pracę i wyszli na ulice miasta, by upomnieć się o swe krzywdy. Na spokojny i bezbronny pochód robotników, wspartych przez młodzież i przez całą ludność Poznania, komunistyczne władze skierowały ogień czołgów i karabinów maszy-

Wypadki poznańskie wstrząsnęły opinią całego wolnego świata.

Żywiołowe, słyszane przez setki cudzoziemców na ulicach Poznania wołanie o CHLEB i WOLNOŚĆ ukazało światu nędzę szerokich mas społeczeństwa w Kraju, nękanych głodem, gnębionych wyzyskiem, prześladowanych terrorem, pozbawionych elementarnych praw człowieka.

Poznań stał się symbolem całego Kraju. Protest robotników poznańskich jest protestem wyzyskiwanych i głodzonych mas pracujących całej Polski. Jak ludność Poznania, cały naród woła o sprawiedliwość i wolność. Okazało się raz jeszcze, że nikt i nic nie potrafi zabić w sercach Polaków miłości ojczyzny i woli walki o niepodległość.

Tragiczne wypadki poznańskie nakładają na Polaków w wolnym świecie obowiązek tym większych wysiłków, by ofiara poległych nie poszła na marne. W zgodnym działaniu i w jedności nadal prowadźmy walkę o uwolnienie Polski. Całemu światu głośmy nieustannie prawdę w położeniu naszego narodu. Do determinacji i godności Rodaków w Kraju, do ich wytrwałej obrony wiary narodu — dołączamy nasz wkład do wspólnej sprawy.

Spada na nas szczególny obowiązek przyjścia z doraźną pomocą ofiarom krwawego odwetu władz komunistycznych. Liczba ofiar w zabitych i rannych sięga kilkuset, a cyfra wrzuconych do lochów Bezpieki jest wielokrotnie wyższa.

Komitet Pomocy Rodakom w Kraju, który akcją swą obejmuje wszystkie skupiska polskiego uchodźstwa i starej Polonii, apeluje gorąco o składanie darów na pomoc dla wszystkich, którzy ucierpieli w Poznaniu, dla rodzin po poległych, dla matek, wdów i dzieci.

Wierzymy, że znajdziemy drogi, aby pomoc ta doszła do tych, których w Kraju najbardziej dotknęły prześladowania komunistyczne .

Jesteśmy przekonani, że Polacy w wolnym świecie solidarnie i hojnie odpowiedzą na nasz apel i złożą się na FUNDUSZ POMOCY dla ofiar poznańskich i dla całego Kraju i sprawy wolności Polski.

PROTEKTORAT OBJĘLI:

Gen. Władysław Anders, Amb. Edward Raczyński — członkowie Rady Trzch, Gen. Kazimierz Sosnkowski, Rada Jedności Narodowej, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY

Jan Baliński-Jundziłł, gen. Tadeusz Bór-Komorowski, Lidia Ciołkoszowa, Antoni Dargas, dr Bronisław Helczyński, [illegible] Hęciak, płk. Kazimierz Iranek-Osmecki, Stanisław Lis, ks. infułat Bronisław Michalski, gen. Roman Odzierzyński, Kazimierz Sabbat, Stefan Soboniewski, dr Zdzisław Stahl, mec. Zbigniew Stypułkowski, Tymon Terlecki, Stefan Zamoyski.

KS. ARCYBISKUP J. GAWLINA WŚRÓD PIERWSZYCH OFIARODAWCÓW

Do Komitetu „Pomocy Rodakom w Kraju" na ręce gen. W. Andersa nadszedł od Opiekuna Duchowego Uchodźstwa ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny list z Rzymu, w którym ks. Arcybiskup jako osobistą kontrybucję na pomoc ofiarom poznańskim przesyła przekaz na 200 dolarów oraz na ten sam cel czek na 348.00 dolarów od ks. Mariana T. Karwackiego, prezesa Kongresu Polonii Amerykańskej na stan Connecticut.

Komitet zbiórki na „Pomoc Rodakom w Kraju" wystosował do ks. Arcybiskupa Gawliny serdeczne „Bóg zapłać" za tak hojny dar.

★

Nazwiska członków Komitetu Ogólnego podamy w następnym numerze.

UWAGA: Ofiarodawcy mogą przesyłać dary do:

1) Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju, adres: 42, Emperor's Gate, London, S.W.7. Czeki, m. o., p. o. można wystawiać: „Poznań Fund".

2) Komitetów Krajowych Pomocy Rodakom w Kraju, o ile takie będą utworzone.

3) Komitetów, Komisyj, Delegatur Terytorialnych Skarbu Narodowego z zaznaczeniem, że dar jest przeznaczony na Pomoc Rodakom w Kraju — Poznań Fund.

4) Pism i dzienników, o ile otworzą one swe łamy na listę zbiórki na „Pomoc Rodakom w Kraju — Poznań Fund".

PAŁAC KULTU JEDNOSTKI

Warszawiacy, którym nigdy nie zbywa na poczuciu humoru, przezwali osławiony Pałac Kultury — „Pałacem Kultu Jednostki".

Interwencja Bułganina i Żukowa w Warszawie

Moskwa wzięła od razu ostrzejszy ton od miejscowych przedstawicieli reżymu w ocenie wypadków poznańskich, przypisując je wyłącznie „imperialistycznym agentom", a pomijając błędy partii, czy administracji, o których mówili **Cyrankiewicz, Ochab** czy „wicepremier" **Nowak.**

Ogłoszona 2 lipca rezolucja centralnego komitetu komunistycznej partii sowieckiej z 30 czerwca — czyli z następnego dnia po poznańskich rozruchach — poświęca wypadkom w Poznaniu specjalny ustęp, z którego wynika, że już następnego dnia na Kremlu „wiedziano", kto wywołał strajk i demonstracje w stolicy Wielkopolski.

Bezpośrednio po ustępie, atakującym Stany Zjedn. za przeznaczenie 25 milionów dolarów na popieranie sprawy wolności, rezolucja Kremla stwierdza:

„Musimy trzeźwo ocenić ten fakt i wysunąć z niego należyte wnioski. Jest na przykład jasne, że antyludowe rozruchy w Poznaniu były płacone z tego źródła. Agenci prowokatorzy jednak i wywrotowe elementy, płacone z zamorskich funduszów potrafili działać zaledwie kilka godzin. Pracujący lud Poznania stawił opór wrogim wybrykom i prowokacjom. Plany rycerzy ciemności upadły, a ich nikczemna prowokacja przeciw ludowej władzy w Polsce nie powiodła się."

Jak wiemy, na prawdę na pracujący lud Poznania komunistyczna władza wyprowadziła czołgi i krwawo stłumiła demonstrację żądających chleba i wolności.

MOSKWA I REŻYM — PODZIELONE ROLE

Podczas gdy **Cyrankiewicz** tuż po 29 czerwca postawił realne powody demonstracji poznańskiej, na równi z "imperialistyczną prowokacją", Ochab jeszcze 20 lipca na posiedzeniu centralnego komitetu partyjnego w Warszawie wskazał „społeczne korzenie" wypadków poznańskich, do czego go skłoniła konieczność liczenia się z nastrojami społeczeństwa polskiego. Przeciwnie **Chruszczow**, który nie zapomniał o wypadkach poznańskich nawet za Uralem w Świerdłowsku oraz **Bułganin** z okazji uroczystości 22 lipca w Warszawie, obaj — po myśli swojej rezolucji partyjnej — mówili wyłącznie o „imperialistycznej prowokacji" jako o przyczynie wystąpienia robotników i następnie całej ludności w Poznaniu.

Ponadto Bułgani oświadczył, że „walka z kultem jednostki jest wyzyskiwana przez ludzi, którzy chcieli by naruszyć solidarność socjalistycznych krajów pod pozorem narodowych różnic". Dalej zaatakował on również żywioły „oportunistyczne i chwiejne", które powychodziły z kątów w socjalistycznych krajach i zaczęły siać wrogie ziarna w prasie, także i polskiej. W ten sam ton uderzył w Belgradzie **Tito**, który powiedział korespondentom amerykańskim o zagranicznych próbach wyzyskiwania „destalinizacji" przeciw interesom komunizmu.

BUŁGANIN I CHRUSZCZOW GROŻĄ

Komentatorzy zachodni zrozumieli wystąpienie naprzód Centr. Komitetu w Moskwie, a potem **Chruszczowa i Bułganina** w Warszawie, jako kategoryczne ostrzeżenie dla reżymów satelickich, że Moskwa nie zamierza bynajmniej popuszczać im cugli i że nie należy brać dosłownie haseł „destalinizacji", zwłaszcza w zakresie rzekomej swobody wyboru przez każdy kraj „własnej drogi do socjalizmu". Obecność **Żukowa** dodała wymowy tym ostrzeżeniom. Wystąpienia te są zarazem oceniane, jako dowód poważnego zaniepokojenia Kremla wypadkami w Polsce i podobnymi nastrojami w innych krajach ujarzmionych. Oświadczenie Chruszczowa z dnia 20 lipca w Świerdłowsku, że należy wyciągnąć „zasadniczą naukę" z wypadków w Poznaniu, brzmi jak niepokojąca pogróżka. (s.)

INFORMACJE WYSŁANNIKA „LE MONDE"

Na łamach *„Le Monde"* z dnia 24 lipca ukazała się znowu korespondencja z Warszawy Philipa Bena, którego informacje należy przyjmować z wszystkimi zastrzeżeniami.

Korespondencja potwierdza poprzednie już wiadomości, że interwencja Bułganina i Żukowa w Warszawie miała na celu przeciwstawienie się tzw. „liberalizacji" czy „demokratyzacji" systemu komunistycznego. Bułganin wystąpił z „dość gwałtowną" — jak pisze Ben — krytyką części prasy wydawanej w Polsce. Krytykę tę komuniści ze skrzydła „liberalnego" przyjęli z goryczą, uważając ją za próbę „niedopuszczalnego mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski". Również niezadowolenie wywołało składanie przez Bułganina odpowiedzialności za wydarzenia poznańskie wyłącznie na tzw. „imperialistów zagranicznych" wbrew temu, co niedawno jeszcze stwierdzał Ochab. Wysłannik *„Le Monde" dodaje*, że Bułganin cieszył się pewną popularnością w kołach komunistów polskich, w przeciwieństwie do Chruszczowa, który uważany jest powszechnie za chama i gbura.

Bardzo znamienny był — stwierdzał Ben — przyjazd do Warszawy Żukowa. Rosja sow. obawia się, że bezpieczeństwo jej linii komunikacyjnych z Zachodem, które wszystkie przechodzą przez Polskę jest zagrożone. Stąd interwencja Żukowa poparta całkowicie przez Rokossowskiego, który obecnie stał się głównym poplecznikiem tzw. „twardych" w łonie Partii, prześcigając w tym samego Ochaba.

Związek Sowiecki obiecał reżymowi pewną pomoc gospodarczą za przyjęcie jego wskazań politycznych. Okazuje się jednak — jak pisze Ben — że pomoc ta jest nikła, a w każdym razie nie wystarczająca, by wyprowadzić Polskę z obecnego impasu gospodarczego. Gospodarcza oferta sowiecka jest w każdym razie znacznie mniejsza niż pomoc ofiarowana Niemcom wschodnim po wydarzeniach berlińskich w czerwcu 1953.

Jak się przy tym okazuje również niedawna wizyta w Warszawie czechosłowackiego premiera komunistycznego Syrokiego zakończyła się zupełnym zawodem dla komunistów polskich. Nie tylko że nie ofiarował on żadnej pomocy gospodarczej, lecz bardzo stanowczo przestrzegał swych polskich kolegów przed „liberalizowaniem" reżymu, gdyż mogłoby to mieć konsekwencje ujemne dla komunistów w Czechosłowacji.

Oczywiście trudno ustalić, ile w tych wiadomościach o „sporach" na szczycie komunistycznym jest prawdy, a ile gry.

MANIFESTACJE NA CZEŚĆ POZNANIA W BUENOS AIRES

W Buenos Aires odbyło się nabożeństwo za poległych w powstaniu poznańskim rodaków zorganizowane przez Związek Polaków oraz Polską Misję Katolicką. Obszerna krypta wspaniałego Kościoła Najśw. Sakramentu okazała się za mała dla tłumów, które przybyły, nie tylko Polaków, lecz i delegacji wszystkich państw z za żelaznej kurtyny.

Mszę św. w asyście **ks. J. Gałata** odprawił Rektor Polskiej Misji Katolickiej **ks. Al. Michalik.** Krótkie kazanie polskie wygłosił **ks. A. Górny.** W języku hiszpańskim przemówił proboszcz bazyliki Najśw. Sakramentu **ks. Altolaguirre.** przy organie zasiadł **ks. dr Tad. Łagowski.** Śpiewy naprzemian z ludem wykonał Chór męski Chopina. Po mszy św. obecni udali się w imponującym pochodzie wśród głębokiego milczenia pod pomnik argentyńskiego bojownika wolnościowego generała San Martin, gdzie złożono olbrzymi wieniec kwiatów w kolorach narodowych. Odśpiewaniem hymnu argentyńskiego i polskiego zakończono potężną manifestację solidarności kolonii polskiej w Argentynie z manifestantami w Poznaniu.

Dalsze informacje o manifestacjach na stronie 5.

GOMUŁKA NIEOBECNY

„Życie Warszawy" z dnia 21 lipca podało nazwiska członków dwóch komisji, wyłonionych przez Centralny Komitet Partii Komunistycznej obradujący w Warszawie. Komisja pierwsza zajmuje się zagadnieniami politycznymi, druga — założeniami nowego planu pięcioletniego. W spisie ogłoszonych nazwisk brak Władysława Gomułki. Oznaczałoby to, że albo nie został on zaproszony na posiedzenie Komitetu, albo zaproszenia nie przyjął. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by, będąc na posiedzeniu Centralnego Komitetu, nie został powołany do jednej z głównych komisji.

Jak wiadomo, Gomułka postawił daleko idące warunki swego powrotu do Partii. Domagał się nie tylko powołania go z powrotem na dawne stanowiska wicepremiera w rządzie i sekretarza generalnego Partii, lecz również wytoczenia procesu tym, którzy go oskarżyli i aresztowali. Przyjęcie tych warunków oznaczałoby po prostu oddanie władzy w Partii w ręce Gomułki. Kierownicy Partii widocznie warunków nie przyjęli. Interwencja zaś Bułganina i Żukowa w Warszawie przekreśliła wszelkie rachuby na zasadniczą zmianę kursu w łonie Partii Komunistycznej.

W SIERPNIU PROCES W POZNANIU

„Times" z dnia 25 bm. streszcza wywody prokuratora w Poznaniu Zboralskiego, który na konferencji prasowej zapowiedział, że proces oskarżonych o udział w wypadkach poznańskich rozpocznie się w pierwszych dniach sierpnia.

Oskarżeni zostali podzieleni na dwie kategorie. Pierwszej grupie postawiono zarzuty o charakterze indywidualnym, jak „kradzież" broni, wznoszenie okrzyków itd. Inni traktowani są jako członkowie „band". Zarzuca się im m. in.: dokonanie napadu na więzienie, gmach sądu, urząd prokuratora oraz na budynek Bezpieki. Oskarżeni to przeważnie ludzie młodzi, znajdują się wśród nich również niepełnoletni.

Zboralski przyznał, że w czasie zaburzeń niektórzy policjanci przekroczyli zakres swej władzy w stosunku do aresztowanych. Zapewniał jednak, że te przekroczenia władzy (zapewne bicie i tortury) nie były dokonywane w czasie śledztwa. Kilku policjantów podobno aresztowano. Zboralski utrzymywał również, że aresztowani będą mogli otrzymywać w określonych warunkach paczki i pieniądze od rodzin.

RADA TRZECH — ZASTĘPCZE FUNKCJE PREZYDENTA R.P. EGZEKUTYWA — RZĄDU

W sobotę 21 lipca Tymczasowa Rada Jedności Narodowej uchwaliła — po kilkomiesięcznej zwłoce — ważny projekt swoich połączonych Komisji Prawno-Regulaminowej i Wewnętrzno-Politycznej o uposażeniu Rady Trzech w zastępcze funkcje Prezydenta RP oraz Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego — w zastępcze funkcje Rządu RP na obczyźnie.

Odnośna uchwała (zwana interpretacyjną) została przez Komisje powzięta jeszcze 10-go lutego, lecz skierowanie jej na plenum Rady było odwlekane z powodu sprzeciwu gen. Sosnkowskiego. Władze Zjednoczenia próbowały uzgodnić stanowisko z gen. Sosnkowskim, uważanym dotychczas za kandydata TRJN na Prezydenta RP, co jednakże nie dało rezultatu. Stanowisko gen. Sosnkowskiego spowodowało Ligę Niepodległości do cofnięcia uchwale swego poprzedniego poparcia i do powstrzymania się od głosowania. Niemniej uchwała przeszła znaczną większością głosów.

Dalej idący wniosek dra Zdzisława Stahla, postawiony jeszcze przed pokiem, a domagający się — wobec opróżnienia się urzędu Prezydenta RP w dniu 9 czerwca 1954 — powołania nowego Prezydenta, znalazł wyrazy przychylności i zrozumienia u niektórych mówców, lecz tylko kilka głosów poparcia. Rada oraz licznie zebrana publiczność wysłuchały z zainteresowaniem, świeżo przybyłego zza oceanu, p. A. Ciołkosza, przewodniczącego Egzekutywy Zjedn. Narodowego o jego rozmowie z gen. Sosnkowskim, który zapewnił, że — chociaż uchwała interpretacyjna nie jest po jego myśli — pozostanie on w każdym razie w szeregach Zjednoczenia.

Mimo bardzo spornego porządku obrad, toczyły się one w spokoju i na odpowiednim, poważnym poziomie.

Druga część posiedzenia poświęcona była równie emocjonującej sprawie wyboru członka Rady Trzech na opróżnione przez śmierć śp. Tomasza Arciszewskiego miejsce. Pierwsze cztery głosowania nie dały żadnemu z kandydatów, wymagającej w pierwszej kolei, większości 3/5. TRJN zbierze się ponownie 30 lipca, kiedy zgodnie z regulaminem wyborów do Rady Trzech, jako na drugim posiedzeniu wystarczy do wyborów zwykła większość głosów.

Sprawozdanie z posiedzenia TRJN na stronie 4.

KAZIMIERZ GLABISZ

SZLAK BITEWNY „LUDOWEGO" WOJSKA POLSKIEGO

W ROZGROMIENIU hitlerowskiej potęgi odegrały rolę nie tylko polskie siły zbrojne na zachodzie, ale także oddziały tak zwanego „ludowego wojska polskiego", stworzonego przez Kreml w Sowietach i później rozbudowanego w Polsce.

Szlak bitewny tego wojska, prowadzący od Wisły nad Łabę, jest nieznany szerokim rzeszom wychodźstwa. Jedyny opis całości działań tych polskich „janczarów Stalina", wydany przez warszawskie ministerstwo obrony, pojawił się dopiero pod koniec 1953 roku i to w tak małym nakładzie, że nabycie tej książki zagranicą było niemal niemożliwe. Z drugiej strony prasa krajowa, nawet wojskowa, pisała stosunkowo rzadko na ten temat, albo ograniczała się do naświetlania fragmentów. Naturalnie w sposób arcytendencyjny.

By zaznajomić czytelników *„Orła Białego"* choćby z grubsza z wojennymi dziejami tych najnowszych „janczarów", daję krótki opis ich bojowego szlaku. Opis ten nie jest oczywiście ani wyczerpujący, ani całkiem ścisły, bo oprzeć go mogłem tylko na bardzo tendencyjnych i przeważnie niefachowych materiałach krajowych, bez możliwości skonfrontowania ich z naświetleniami niemieckimi.

Zarys ten ograniczam zresztą do dziejów 1. i 2. armii, dowodzonych przez „generałów" Popławskiego względnie Walter-Świerczewskiego, bo 3. armia i korpus lotniczy, tworzone dodatkowo w chwili zawieszenia broni, nie wzięły udziału w walkach.

DZIEJE 1. ARMII. Choć zawiązki czerwonego wojska polskiego zaczęto formować w tajemnicy jeszcze przed wyjściem armii gen. Andersa z Sowietów, oficjalną datą narodzin „ludowego" wojska polskiego jest dopiero maj 1943 roku, kiedy to „rząd radziecki zadośćuczynił prośbie Związku Patriotów Polskich w Z.S.R.R. w sprawie utworzenia polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki", dowodzonej początkowo przez Berlinga.

Dywizja ta (1-sza) tworzyła się w Sielcach koło Riazania i wyruszyła już w październiku na front pod Smoleńskiem. Słabo wyszkolona, poniosła tak ciężkie straty w dwudniowych szturmach na okopy niemieckie pod Lenino, że zostaje wycofana do odwodu w rejonie Smoleńska. W sierpniu i grudniu zaczęły powstawać w Sielcach dwie dalsze dywizje, dowództwo korpusu, pułk lotniczy i baon spadochronowy. W marcu 1944 wszystkie trzy dywizje połączono w rejonie Berdyczowa-Żytomierza, zaś w Sumach względnie Sielcach rozpoczęło się formowanie 4-tej dywizji, trzech brygad artylerii oraz zawiązków korpusu pancernego i brygady kawalerii. Równocześnie nastąpiło przemianowanie 1. korpusu na 1. armię. W maju trzy pierwsze dywizje przeszły do rejonu Łuck-Ołyka, jednak nadal pozostały w odwodzie. W forsowaniu Bugu na kierunku Chełma uczestniczyło tylko kilka pułków artylerii, natomiast przeważne siły 1. armii posuwały się w pościgu w drugiej fali i, po „oswobodzeniu" Lublina obsadziły 28 lipca Wisłę na odcinku Dęblin-Puławy. Próby utworzenia przyczółków na lewym brzegu rzeki, podjęte przez 1. i 2. dywizję, zakończyły się katastrofalnie. Od 8 sierpnia 2. i 3. dywizja oraz brygada pancerna (imienia „Bohaterów Westerplatte") walczyły ofiarnie na przyczółku pod Magnuszewem, utworzonym wcześniej przez oddziały sowieckie, zaś 1. dywizja krwawiła się na wyspie Radwankowskiej pod Karczewem.

Dopiero 8 września, gdy Powstanie Warszawskie już dogasało, dywizję przesunięto na odcinek Międzylesie-Miłosna i w dwa dni później uderzyła ona wraz z oddziałami sowieckimi na Pragę. Po ostatecznym jej opanowaniu przeszła do odwodu, natomiast Wisłę od Karczewa do Jabłonnej (wyłącznie) obsadziły 2. i 3. dywizja. Dywizje te przeprawiły się przez Wisłę, do Czerniakowa, na Powiśle i pod Potok, między 16 i 19 września, rzekomo pięć batalionów 9. 8. i 6. pułku piechoty. W rzeczywistości ta bezpośrednia pomoc dla powstańców była daleko słabsza i tylko części dwóch batalionów 9. pułku zdołały nawiązać kantakt z A.K. i utrzymać się na Czerniakowie do 23 września. Pozostałe desanty bądź z miejsca unicestwiono, bądź szybko zlikwidowano. Już po upadku Powstania zdobyto Jabłonnę.

Po przeszło dwumiesięcznym zastoju w działaniach i dojściu 6. dywizji i brygady kawalerii, dopełnionych już na Lubelszczyźnie przy pomocy poboru, cała 1. armia uczestniczyła w generalnym forsowaniu Wisły w dniu 16 stycznia. Jej uderzenie na Warszawę trafiło w próżnię, bo pod wpływem szybkiego manewru sowieckiego z Warki na Grójec Niemcy wycofali się bez walki i jedynie 2. dywizja musiała pod Jabłonną łamać przejściowy ich opór. W pościgu wzięła udział tylko brygada pancerna w składzie sowieckiej grupy Perchorowicza.

Przeważające siły 1. armii posuwały się w drugim rzucie, po zaśnieżonych drogach, w kierunku na Inowrocław i Bydgoszcz. W rezultacia jedynie brygada pancerna i straże przednie 3. i 6. dywizji wzięły udział w zdobywaniu Bydgoszczy w dniach 26 i 27 stycznia. Odtąd jednak 1. armia była już niemal nieustannie w pierwszej linii. Dnia 30 stycznia 4. dywizja przekroczyła jako pierwsza dawną granicę polsko-niemiecką i zajęła nazajutrz Złotów. Między 1 a 3 lutego trzy czołowe dywizje 1. armii przełamały słabo obsadzony pas przesłaniania „wału pomorskiego", ciągnący się wzdłuż rzeki Głda. Główne umocnienia niemieckie nad rzeczkami Piława i Dobrzyca zdobyto między 5 a 18 lutego po zażartych walkach z dość słabą obsadą niemiecką.

W ciągu następnych czterech dni pogłębiono wyłom w kierunku zachodnim na Mirosławiec (dawny Falkenburg) i Żabin oraz ku południowi. Nowe natarcie 1. armii nastąpiło 1 marca w kierunku północnym, po silnym przygotowaniu artyleryjskim i lotniczym. Po dwudniowych, ciężkich walkach przełamano niemieckie pozycje, bronione przez trzydywizyjny X. korpus S.S., i rozpoczęto pościg. 7 marca czołowe oddziały 6. dywizji dotarły jako pierwsze do brzegu Bałtyku na zachód od Kołobrzega. Choć do tego miasta zbliżyły się najpierw oddziały sowieckie, jego zdobywanie powierzono wyłącznie oddziałom polskim (3., 6. i później także 4. dywizji). W walkach ulicznych dywizje te poniosły duże straty i dopiero 18 marca złamały ostatecznie zawzięty opór niemieckiej załogi, zresztą improwizowanej.

W tym czasie reszta 1. armii ścigała Niemców w kierunku ujścia Odry, staczając dość ciężką walkę o Wrzosowo. Po obsadzeniu wschodniego brzegu szczecińskiego zalewu artyleria polska ostrzeliwała żeglugę niemiecką na tym zalewie, zaś detaszowane oddziały 1. armii brały udział w likwidowaniu przyczółków niemieckich po Dąbiem, Gryfinem, Chlebowem i Cedynią oraz w budowie i odbudowie mostu na Odrze pod Czelinem.

Równocześnie brygada pancerna 1. armii, oddana do sowieckiej grupy gen. Katiukowa, brała udział w zdobywaniu Wejherowa (12 marca), Gdyni (28 marca) i Gdańska (30 marca).

Między 8 i 13 kwietnia cała 1 armia zebrana została forsownymi marszami nocnymi w rejonie na północno-zachód Kostrzyna. 16 kwietnia uderzyła z przyczółka Czelin trzema dywizjami na umocnienia niemieckie nad Odrą następnie, po wprowadzeniu dwóch ostatnich dywizji, na pozycje niemieckie nad Starą Odrą. 20 kwietnia, po krwawych zmaganiach i obejściu Niemców przez Wriezen, oddziały polskie zdobyły Freienwalde i posunęły się w pościgu nad kanał Hohenzollernów. Po zmiennych walkach nad tym kanałem 4. i 6. dywizja podjęły pościg, przekroczyły 2 maja Hawelę i dotarły 3 maja do Łaby, skądy zostały szybko wycofane do rejonu Friesack. Prawdopodobnie z obawy przed następstwami kontaktu z oddziałami amerykańskimi.

W tym samym czasie inne oddziały 1. armii (1. dywizja, 2. brygada haubic i 1. brygada moździerzy) krwawiły się w walkach ulicznych w Berlinie, Szpandawie i Poczdamie. Piechota 1. dywizji, wspierana przez sowieckie czołgi, zdobyła gmach politechniki i dworzec Zoologischer Garten oraz wtargnęła w głąb znanego parku Tiergarten. Otrzymała za to najwyższe odznaczenia sowieckie na swoje sztandary.

Odmarsz całej 1. armii za Odrę nastąpił już 21 maja. Niewątpliwie ze względów politycznych.

DZIAŁANIA 2. ARMII. Armia ta składająca się z 5 dywizji piechoty i bardzo słabego „korpusu" pancernego, zbierała się jako odwód marszałka Żukowa w rejonie Piła — Czarnków — Krzyż, by 15 marca przejść do rejonu Gorzowa i Santoczna. W pięć dni później została oddana pod rozkazy marszałka Koniewa i w związku z tym przemaszerowała do rejonu Trzebnica-Oleśnica na Śląsku, jako rezerwa armii sowieckiej oblegającej Wrocław. 4 kwietnia rozpoczęła przemarsz nad Nysę, by uczestniczyć w jej forsowaniu, rozpoczętym 16 kwietnia. Choć uderzyła tylko dwoma dywizjami piechoty i korpusem pancernym, przełamała łatwo bardzo słabą obronę niemiecką nad tą rzeką i nad Szprewą i rozpoczęła 22 kwietnia marsz-pościg w kierunku Drezna, rozciągając się długą kolumną.

Kolumnę tę zaatakowały od południa i przepołowiły cztery niemieckie dywizje, które poprzednio odebrały oddziałom sowieckim Budziszyn. Po bardzo ciężkich i chaotycznych walkach udało się wprawdzie, przy pomocy oddziałów sowieckich, kryzys opanować i Niemców na Budziszyn odrzucić, jednak ta dywersja marszałka Schoernera pozbawiła 2. armię możliwości zajęcia Drezna. Zajęły je oddziały sowieckie.

Za to pozwolono 2. armii wkroczyć do Czechosłowacji i to 7. maja, po odbiciu przez 7. dywizję Budziszyna. „Korpus" pancerny dotarł w tym pościgu, prowadzonym pod koniec już po zawieszeniu broni najdalej, bo do Melnika i Krzeszyc, będących niemal przedmieściem Pragi. Tutaj rozkaz Koniewa zatrzymał dalszy jego marsz, zresztą bardzo chaotyczny i zawrócił oddziały polskie nad Nysę. Nie było im sądzone wkroczenie do stolicy Czechosłowacji, jak nie było sądzone wkroczenie do stolicy Saksonii. Bądź dlatego, że nasi pobratymcy nie chcieli widzieć wojsk polskich w Pradze, bądź dlatego, że wojska sowieckie chciały same ją „oswobodzić".

Tak więc działania bojowe młodej 2 armii skończyły się gorzkim zawodem. Armia ta walczyła tylko przez 24 dni i nie skrwawiła się tak jak 1. armia, choć była gorzej wyszkolona i znalazła się pod Budziszynem w bardzo krytycznym położeniu.

Reasumując, obie armie przyczyniły się w dość znacznym, choć nierównym stopniu do ostatecznego pogromu wojsk niemieckich. Fakt, że tylko rzadko doznały niepowodzeń, tłumaczy się nie tylko liczebną i techniczną przewagą, powiększoną nieraz wydajną pomocą sowieckich dział, „katiuszy" i „sztormowików". Jeszcze mniej uzasadnione byłoby tłumaczenie sukcesów, jak to robi propaganda reżymowa, „elektryzującym" wpływem oficerów politycznych lub „świetnym" dowodzeniem przez różnych „popów", a zwłaszcza Popławskiego, Waltera i Kiniewicza.

Jeżeli oddziały polskie niejednokrotnie wyprzedzały nawet zaprawione w bojach oddziały sowieckie, to tłumaczy się to przede wszystkim wręcz fanatyczną zażartością w boju Polaków. Nienawiść do niemieckich najeźdźców doszła wówczas, po zniszczeniu Warszawy, do zenitu.

BRIDŻ

Nie wystarczy powiedzieć „nieszęśliwy rozkład" i zapomnieć o rozgrywce. Chwila zastanowienia pozwoli zazwyczaj zrozumieć na czym polegał błąd.

Obie strony po partii, „C-D" z zapisem na robra.

♠ 6 5
♥ 10 9
♦ A K 9 4 3
♣ D W 9 6

♠ A W
♥ K D 5 4 3
♦ 10 6 5
♣ K 4 3

B
C+D
A

♠ 8 7 4 3
♥ 7 6 2
♦ D 7 2
♣ 8 7 5

♠ K D 10 9 2
♥ A W 8
♦ W 8
♣ A 10 2

A	C	B	D
1 Pik	2 Kiery	3 Karo	pas
3 Bez Atu	pas	pas	pas

Licytacja była niebezpieczna i usprawiedliwić ją mógł tylko stan zapisów Dotyczy to zwłaszcza odzywek „2 Kiery" i „3 Karo".

„C" ruszył w Króla Kier. „A" przebił i zagrał Króla Pik. „C" przebił Asem i zagrał Damę i małe Kier. „A" przeszedł na stół na Króla Karo i zaimpasował dziesiątkę Pik by położyć się bez jednej.

„A" miał lepsze możliwości. Powinien w drugiej lewie zagrać **Damę Pik.** Gdyby „C" nie przebił w nadziei, że „D" ma Króla należało grać dalej Karo coby zmusiło „C" do jakiejś zrzutki. Gdyby jednak „C" przebił pierwszego Pika Asem, „A" powinen przy pierwszej okazji grać dalej Piki by wyjaśnić gdzie jest Walet. Nie ma się czego obawiać, że puści się „D" do ręki, skoro jest jasne, że nie może on wyjść w nic innego niż w Trefle.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

GAWĘDY LEKARSKIE

O NIKOTYNIE I RAKU PŁUC

Blady strach padł na palaczy. Prasa codzienna i prasa lekarska jest pełna artykułów i korespondencji o szkodliwości palenia tytoniu i o związku między paleniem i rakiem płuc. Nawet w parlamencie angielskim toczyła się niedawno temu na ten temat dyskusja, w czasie której minister zdrowia złożył ważne oświadczenie.

Dyskusja jest głośna i kontrowersyjna. Rozgłos i sprzeczność poglądów tłumaczą cztery okoliczności:

1) Palenie tytoniu jest najwięcej rozpowszechnionym nałogiem ludzkim.

2) Wzrost raka płuc jest w ostatnich latach bezsporny i zastraszający.

3) Podatek tytoniowy stanowi tak poważny dochód Skarbu Państwa, że niełatwo rozpocząć rządom kampanię przeciw paleniu.

4) Wytwórcy i rozsprzedawcy tytoniu tworzą potężną, bogatą i świetnie zmontowaną organizację handlową, która nie wypuści łatwo z rąk wielkich zysków.

Czy i jaki istnieje związek przyczynowy między paleniem tytoniu i rakiem płuc? Celem wyjaśnienia tego zagadnienia dokonano w ostatnich latach olbrzymiego wysiłku badawczego. Badano problem statystycznie i laboratoryjno-doświadczalnie. Trudno będzie zapoznać czytelnika w ramach krótkiej gawędy z całokształtem wyniku badań. Podamy w wielkim skrócie poglądy oparte na ostatnich badaniach.

Zaczęło się od zjawiska statystycznego. W ostatnich 10-ciu latach zauważono w wielu państwach szalony i postępujący wzrost wypadków śmiertelnych, spowodowanych rakiem płuc. Narzucały się dwie przyczyny tego zjawiska, mianowicie: zanieczyszczenie powietrza szczególnie miast i okręgów przemysłowych i nadmierne palenie tytoniu. Przy tym stwierdzono, że inne formy raka utrzymały się na dawnym poziomie lub zmniejszyły się. Uczeni nie łączą wzrostu raka płuc z faktem wprowadzenia ulepszonych metod badania diagnostycznego. We wszystkich państwach cywilizowanych rozpoczęto rozległe i wszechstronne badania statystyczne. W Wielkiej Brytanii 40.000 lekarzy poddało się dobrowolnie takiemu badaniu. Nie wdając się w szczegóły cyfrowe skomplikowanych statystyk pragniemy podkreślić jedno zjawisko, które powtarzało się wszędzie. Główny kontyngent zachorzeń raka płuc stanowią mężczyźni, którzy palą dziennie ponad 25 papierosów. W późniejszych gawędach wrócimy do innych ciekawych szczegółów, które wynikają z tych badań statystycznych.

Przyznać trzeba, że dowód statystyczny nie jest dowodem bezpośrednim przyczynowego związku między paleniem tytoniu i rakiem płuc, tak jak np. związek między lasecznikiem gruźlicy i gruźlicą. Natomiast z całą siłą należy podkreślić, że wielu poważnych uczonych poddało te frapujące i niepokojące wyniki statystyczne sumiennym badaniom i rozważaniom i wreszcie nie znaleziono innego wyjaśnienia, jak to, że między rakiem płuc i nadmiernym paleniem tytoniu, szczególnie papierosów, istnieje pewien, bliżej nieokreślony związek. Tego uczy statystyka.

Do tego statystycznego stwiedzenia przybyły inne, daleko ważniejsze fakty. W dymie tytoniowym znaleziono kilka substancji rakotwórczych t. zw. carcinogeny, które przeszczepione na zwierzęta doświadczalne np. myszy, wywołują raka. Są to: 3,4 — benzpiryna, 1,2 — benzantracyna i pewne związki arszenikowe. Reprezentanci przemysłu tytoniowego bronią się przeciw temu twierdzeniu, że wynik eksperymentu na zwierzęciu nie jest równy warunkom ludzkim. Lekarze i naukowcy, którzy sami badali zagadnienie lub zapoznali się dokładnie z wynikami badań, wyciągnęli osobiście inne wnioski. Prawie wszyscy przestali palić. Na dorocznym zjeździe British Medical Association w lipcu br. w Brighton podjęto po raz pierwszy uchwałę zakazującą palenia w czasie obrad. Przyznać trzeba, że nałogowym palaczom pozostaje jeden argument: „Tym gorzej faktom".

Dyskutując na temat związku między paleniem i rakiem płuc nie wolno nam zapomnieć o tym, że istnieje szereg innych poważnych schorzeń, na które tytoń ma ujemny wpływ. Do nich zaliczamy: zawał serca i szereg innych zaburzeń sercowych, chorobę Bürgera, wrzód żołądka i dwunastnicy, niedowidzenie (amblyopia) oraz chroniczny katar oskrzeli.

A więc jaka decyzja? Chyba nie palić. To nie tylko taniej, ale przede wszystkim zdrowiej. **Konsyliarz**

APTEKA
M. GRABOWSKI
WYSYŁA WSZELKIE LEKI WSZĘDZIE
175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S. W. 3.
Telefon: KENsington 0750.

OBNIŻKA CEN LEKARSTW
STREPTOMYCYNA, 30 gramów...42/-
PENICYLINA OL. z Prokainą 100 cc. = 30 milionów jedn. 45/-
SERPASIL @ 0.25 mg. 500 tabl. 60/-
HASKOBA LTD.
121, Earls Court Road,
LONDON, S. W. 5.

JÓZEFA MĘKARSKA

Przeinaczona geografia Polski

KIEDY w pierwszych miesiącach po wkroczeniu bolszewików do Lwowa w r. 1939 napływać zaczęły do Biblioteki Uniwersyteckiej wydawnictwa sowieckie — zetknęliśmy się bezpośrednio z dowodami nieszanowania praw autorskich, a przede wszystkim z przeinaczaniem stanowiska naukowego i intencji autora. Jaskrawym tego przykładem okazało się tłumaczenie dzieła Emanuela de Martonne'na pt. *„Europe Centrale"* — na język rosyjski, wydane na krótko przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej. Wydanie to, zaopatrzone licznymi komentarzami w duchu marksoleninizmu, rozszerzone zostało nowymi, tendencyjnymi rozdziałami I. A. Witwera, doktora nauk geograficznych, o Niemcach „głównych podżegaczach do wojny". Witwer nie licząc się z charakterem całości pracy de Martonne'na — rozprawił się z grożącymi wojną hitlerowskimi „Germańcami" według istniejącego w Rosji planu. Na marginesie tego spreparowanego tłumaczenia ujawniono elastyczność dialektycznego myślenia, która umożliwia przerzucanie się z wczoraj słusznej i uznawanej pozycji w jej jutrzejsze zaprzeczenie. Z chwilą bowiem powstania nowej sytuacji politycznej, gdy Niemcy — „podżegacze" — stali się sprzymierzeńcem sowieckiej Rosji, książka de Martenne'na z przeróbkami Witwera zniknęła z półek i umieszczona została na indeksie literatury zakazanej.

Pewne analogie w nieliczeniu się z prawami autora i z jego indywidualnością naukową budzi wydana w ub. roku w Warszawie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe — *„Geografia Fizyczna Polski"* prof. Stanisława Lencewicza, *) którą ministerstwo szkolnictwa wyższego zatwierdziło jako podręcznik do nauki w uczelniach wyższych.

„Geografia Fizyczna" ma być rzekomo trzecim — jak stwierdza redakcja — wydaniem uniwersyteckiego podręcznika geografii Polski, który ukazał się po raz pierwszy w r. 1922 pt. *„Kurs Geografii Polski"* i przez piętnaście lat służył studiującej młodzieży. Drugie wydanie *„Kursu"* uzupełnione przez samego autora, prof. Lencewicza, ukazało się w r. 1937 jako osobny tom *"Wielkiej Geografii Powszechnej"*, zatytułowany *„Polska"* (str. VII, 446), bogato ilustrowany, z mapami i tablicami kolorowymi, nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego.

W planie badań geograficznych w dziesięcioleciu „Polski Ludowej" przewidziane zostały tzw. prace dokumentacyjne, między innymi „reedycje dzieł dawnych geografów". Wśród tych „reedycji" znalazła się *„Polska"* Lencewicza, „uzupełniona i poprawiona", a w istocie pokrajana i powycinana — przez jego ucznia i współpracownika Jerzego Kondrackiego.

Stanisław Lancewicz, profesor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, nie doczekał „trzeciego wydania" swego podręcznika w „Polsce Ludowej". Zginął po Powstaniu Warszawskim, zabity przez konwojującego zbira na gościńcu, którym prowadzono wysiedloną ludność do obozu. Nie mógł zatem sprzeciwić się, by nazwisko jego jako autora użyte zostało do czegoś co jest strzępem jego „Polski".

Uzupełnienia i zmiany są zrozumiałe oraz dopuszczalne, a nawet konieczne w kolejnych wydaniach prac naukowych, które dotyczą zagadnień żywych, zasilanych nowymi faktami, cyframi, wykresami itp. Uzupełnienia J. Kondrackiego nie miały jednak na celu — jak stwierdza on — „odnowienie nieaktywnego" tekstu dzieła Lencewicza: Kondracki podjął się zadania całkiem innego i niedopuszczalnego ze względu na „operowanego" autora. Oto do geograficznej koncepcji Polski niepodległej prof. Lencewicza przyłożył formę „Polski Ludowej" i skroił.

Przy tym „krojeniu" odciął na granicy jałtańskiej prawie połowę tekstu, który dotyczył ziem wschodnich Rzeczypospolitej (Poniemnie i Podziśnie, Polesie, Wyżynę Wołyńską, Wyżynę Podolską, prawie połowę polskich Karpat), ze 118 map i szkiców zostawił tylko 71, włączył zupełnie nowy materiał fotograficzny, a w miejsce dawnych map dwie wielobarwne mapy „Polski Ludowej", opracowane przez Centralny Urząd Geodezji i Kartografii.

Przeróbka Geografii Polski Lencewicza na geografię „Polski Ludowej" idzie nie tylko po linii przemian struktury terytorialnej, ale przede wszystkim po linii marksistowskich poglądów panujących w geografii sowieckiej. Filozofia marksistowska nakazuje traktować odrębnie zjawiska przyrodnicze, rozwijające się według praw materializmu dialektycznego, odrębnie zaś społeczeństwa, do których stosuje się w badaniu materializm historyczny. Stąd geografia sowiecka przeprowadziła wyraźny podział badań zjawisk geograficznych na dwie grupy, a mianowicie: na geografię fizyczną jako naukę przyrodniczą, która zajmuje się zagadnieniami otaczającej człowieka przyrody, oraz na geografię ekonomiczną, jako naukę społeczną, zajmującą się gospodarką człowieka w jej związku z otaczającą przyrodą. Kluczowym zagadnieniem geografii marksistowskiej jest pojęcie środowiska geograficznego. Sformułował je Stalin, nadając środowisku geograficznemu charakter wybitnie przyrodniczy, wydzielając z niego całkowicie element ludzki, a więc zagadnienia demograficzne, osiedla, komunikację itp.

Zgodnie z tą definicją J. Kondracki usunął z pierwszej części podręcznika Lencewicza, omawiającej ziemie Polski w ogólności — rozdziały dotyczące ludności, osiedli i budynków, komunikacji, gęstości zaludnienia i dał jej odmienny tytuł: „Elementy środowiska geograficznego", wśród których już elementu ludzkiego nie uwzględnił. Dodał natomiast rozdziały nowe, ważne ze stanowiska panującego w „nowej" geografii kierunku, poczynił też interpolacje t. j. wstawki i wycinanki w różnych partiach tekstu dawnego, które nie odpowiadały „nowym" założeniom. Podział Polski na krainy geograficzne oparł Kondracki w „reedycji" na projekcie Instytutu Geograficznego reżymowej Akademii Nauk (P.A.N.) z r. 1953, który respektuje jeszcze schemat pasowego ich układu, przyjętego przez geografów Polski niepodległej. Jest to pewnego rodzaju niezamierzona koncesja na rzecz prof. Lencewicza, bo problem nowej fizyczno-geograficznej regionalizacji Polski nie został dotychczas przez „nową" geografię dostatecznie rozwiązany. W dążeniu do tej zreformowanej regionalizacji pasowość układu krain, uważana za jedną z cech łączących terytorium Polski w indywidualną całość, poddana została w r. 1954 rewizji. Nowy projekt podziału regionalnego opracowany przez J. Kondrackiego w r. 1955 odrzuca dotychczasowy schemat pasowego układu krain geograficznych.

Z marksistowskich przeróbek, zniekształcających naukowe stanowisko i poglądy prof. Lencewicza rozgrzesza się Kondracki w przedmowie stwierdzeniem, że choć Lencewicz nie znał marksistowskich pojęć geograficznych i dzieło swe nazwał po prostu „geografią", obejmującą obok problemów przyrodniczych również zagadnienia geografii człowieka — stał w istocie na stanowisku geografa fizycznego w „dzisiejszym" (tj. „marksistowskim") rozumieniu tej nauki i wobec tego „można było śmiało zmienić tytuł książki".

Włączanie Lencewicza w sowiecki kierunek rozwiązywania zagadnień w geografii — jak to czyni Kondracki — jest zwyczajną w Kraju metodą fabrykowania prekursorów marksizmu-leninizmu. To co może służyć uzasadnieniu, że korzenie obowiązującej dziś doktryny sięgają głęboko i czerpią swe soki z przyrodzonych dyspozycji rozwojowych narodu, komuniści podsumowują w rachunek swoich osiągnięć. W tym podsumowaniu znalazł się i Lencewicz, który marksistą nigdy nie był. Krajobraz geograficzny, środowisko, rozumiał on jako syntezę wszystkich elementów przyrodniczych i ludzkich, jako współistnienie człowieka i ziemi, zgodnie z nauką zachodnią.

Położenie nazwiska prof. Lencewicza pod zmienioną „reedycją" jego dzieła wydaje się większym nadużyciem autorskim aniżeli plagiat, t. j. zwyczajna kradzież naukowa, dokonana mechanicznie. „Reedycja" bowiem — jakiej dokonał p. Kondracki zmienia organicznie, ideologicznie stanowisko autora. Byłoby uczciwiej ze strony redakcji, gdyby — szanując pamięć prof. Lencewicza i jego indywidulność naukową — zostawiła jego „Polskę" niezmienioną w rejestrze literatury nieaktualnej, należącej do historii.

Obecnie ta spreparowana reedycja stanowić ma przejściowy etap do nowego, już całkowicie marksistowskiego podręcznika uniwersyteckiego *„Geografii Polski"*, składającego się z dwóch części: z geografii fizycznej i geografii ekonomicznej, którego plan został zatwierdzony do zespołowego opracowania w r. 1953 przez Instytut Geografii PAN.

PODOBNE refleksje o nadużyciu nazwiska autora nasuwają wznawiane od szeregu lat wydawnictwa kartograficzne Eugeniusza Romera *(Atlas Geograficzny, Mały Atlas, Atlas Polski Współczesnej)*. Z nazwiskiem Romera, zmarłego w r. 1954, złączyło się wizualne pojęcie terytorium państwowo-twórczego na międzymorzu „polskim", bałtycko-czarnomorskim, związanego spójnią hydrograficzną w indywidualną jedność geograficzną. W tej jedności ziemie wschodnie stanowią obszar *„sine qua non"*, bez którego naturalne, przyrodnicze podstawy terytorium państwowego Polski muszą być zachwiane. Tym ziemiom, w rozważaniach swoich nad właściwościami ducha polski zachodniej i Polski wschodniej, przypisywał Romer twórczy państwowy charakter. Na tych ziemiach przeżył i przepracował całe prawie życie jako profesor geografii i twórca kartografii polskiej we Lwowie. Jego *„Mały Atlas"*, który doczekał się do 1939 r. — 13-stu wydań, docierał do rąk każdego dziecka w szkole i uczył je Polski niepodległej.

Dzisiaj dostaje uczeń nowe „zaktualizowane" wydanie tego samego atlasu, z tym samym nazwiskiem autora, oznaczone jako kolejne 16-te wydanie (a w istocie trzecie z lat 1947, 1951, 1956 w „Polsce Ludowej") tak, jakby to był dalszy ciąg wydania pierwszego. Otworzywszy ten atlas poznaje uczeń na wstępie mapę „Polski Ludowej". W wyobraźni jego kształtuje się obraz geograficzny Polski, odmienny od koncepcji Polski Romera. A patrząc na mapę „Związku Radzieckiego Republik Rad" dziecko bez pomocy uświadomionych narodowo wychowawców nie zorientuje się, że w granicach „republik" ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej zamknięte zostały oderwane od terytorium Rzeczypospolitej — jej ziemie wschodnie.

Czyż mógłby prof. Romer dobrowolnie przekreślić samego siebie? Czyż pietyzm nie nakazywał, aby spuściznę romerowską pozostawić nietkniętą jako dokumentację historyczną?

Zwrócenie uwagi na „autorski" aspekt wznowionych wydań w Kraju nie jest bez znaczenia. Staranne wykonanie wydawnictw, dobry papier, interesujący dobór ilustracji, map i wykresów, opracowanie rozdziałów dotyczących ziem na zachodzie odzyskanych — nie może przesłonić niedopuszczalnych moralnie i intelektualnie metod, które w sposób istotny przeinaczają lub co najmniej deformują dorobek twórczy oraz osobowość naukową uczonych Polski niepodległej.

*) Stanisław Lencewicz: Geografia Fizyczna Polski. Opracował i uzupełnił Jerzy Kondracki. Warszawa, 1955. Państwowe Wyd. Naukowe, str. 411, 2 mapy.

BIBLIOTEKA
„KULTURY"
Nowy Tom (XIV)
RAYMOND ARON
KONIEC WIEKU IDEOLOGII
(L'Opium des Intellectuels)
Raymond Aron, profesor Sorbony i sławny publicysta, rozpatruje w tej książce jeden z podstawowych i frapujących mitów świata współczesnego.
Cena 15/-
Także
Dwie książki
STEFANA KORBOŃSKIEGO:
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ
Cena 25/-
W IMIENIU KREMLA
Cena 20/-
„GRYF"
169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA
WYDAWNICTWO „LIBELLA" PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Ile, Paris 4.
... jedna z najlepszych książek napisanych na emigracji ...
W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11.
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

Polskie życie kulturalne

MIESIĄC DZIECKA

„Z przyczyn od redakcji niezależnych" z pewnym opóźnieniem podać możemy obecnie nieco informacji o akcji podjętej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w związku z przypadającym w lipcu Miesiącem Dziecka i o wynikach dotychczasowej działalności Towarzystwa. Staraniem Towarzystwa wydano nie tylko barwny plakat z fotografiami dzieci, wzywający do akcji pomocy, ale również bardzo ozdobnie i bogato ilustrowaną jednodniówkę pt. „ONO". Jest to rodzaj antologii wierszy i piosenek dla dzieci, która ma pomóc organizacjom, nauczycielstwu i rodzicom w ich pracy wychowawczej.

Z artykułu poświęconego działalności Towarzystwa dowiadujemy się, iż obchodzi ono w tym roku 10-lecie istnienia od chwili założenia go w r. 1946 przez śp. Tomasza Arciszewskiego. W tym czasie powstały: bursa dla chłopców i bursa dziewcząt (ostatnio zamknięta z powodu wygaśnięcia dzierżawy lokalu), przedszkole, kursy przedmiotów ojczystych, kolonie letnie, które z braku środków finansowych musiano zawiesić w r. b., doroczne wydawnictwo na miesiąc dziecka, zawierające materiały do organizowania imprez z czynnym udziałem dzieci, wreszcie Dom Dziecka w Heathfield (Sussex), w którym przebywa ok. 20 sierot lub dzieci pozbawionych normalnej opieki rodziców.

Nadto Towarzystwo prowadziło jeszcze przed podjęciem tej akcji przez inne organizacje wysyłkę paczek dla dzieci polskich w Niemczech i Austrii. Pomoc niezamożnym matkom prowadzona była też na terenie W. Brytanii. Działalność ta, jak zresztą i inne jej działy, zależna jest w dużym stopniu od współdziałania i ofiarności całego społeczeństwa polskiego na emigracji i miesiąc dziecka jest właśnie właściwą porą dla szczególnego okazywania tej ofiarności.

Rękojmię należytego zużytkowania uzyskanych funduszów daje nie tylko dotychczasowa ofiarna działalność całego Towarzystwa ale i skład jego władz. Na czele zarządu Towarzystwa jako jego prezes stoi **p. Melania Arciszewska**, wiceprezesami są: **W. Bruner, ks. kan. S. Cynar**, sekretarz: **dr T. Offert**, skarbnik: **K. Konkol**, wice-skarbnik: **W. Wolicki**, członkowie: **dr J. Szumowska, dr W. Kessling, płk. M. Zimnal.** Do Komisji rewizyjnej wchodzą pp.: **S. Okoniewski, M. Pawłowska, i H. Moszczyński.** Naczelną władzą Towarzystwa jest Rada Naczelna, złożona z kilkunastu osób, na której czele stoi **dr M. Giergielewicz.**

Skoro mowa jest o akcji oświatowej wśród dzieci i młodzieży tytułem przykładu warto wspomnieć o jej przejawie w ramach rozbudowanej sieci sobotnich szkół przedmiotów ojczystych pozostającej pod patronatem Polskiej Macierzy Szkolnej. W sobotę 14 bm. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w takiej placówce na Willesden Green w Londynie, korzystającej z sali miejscowej szkoły angielskiej. Po sprawozdaniu kierowniczki szkoły **p. mgr L. Dybczakowej** z całorocznej pracy, poszczególne klasy popisywały się swymi umiejętnościami i uzdolnieniami. W barwnych strojach krasnoludków śpiewały i deklamowały maleństwa z przedszkola. Uczniowie klasy I prowadzonej przez **p. D. Pniewską** zainscenizowali wiersz o „Pawle i Gawle". Klasa II odegrała „Imieniny Małej Pani", a klasa III zainscenizowała wiersz „Rzeki wpadającej do Wisły". Dzieci odtańczyły następnie poloneza, krakowiaka i oberka.

Obecny na tej uroczystości prezes Zarządu Gł. Pol. Macierzy Szkolnej **p. W. Kański** podziękował Komitetowi Rodzicielskiemu za jego współpracę w prowadzeniu szkoły, a następnie w dowód wyróżnienia za osiągnięte wyniki w nauce rozdał specjalne świadectwa najlepszym uczniom szkoły. Pokaz zakończył się wspólnym odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Uroczystości takie odbyły się również i w innych szkołach tego rodzaju świadcząc o stałym nurcie pracy prowadzonej nad utrzymaniem przy polskości dzieci i młodzieży wychowującej się na obczyźnie. **(n)**

NOWE WYDAWNICTWA

POLSKA I JEJ DOROBEK DZIEJOWY — pod red. prof. **dra Henryka Paszkiewicza** — Tom I — Zeszyt I — Część I: Ziemia i Człowiek. — Księgarnia Polska Orbis-Polonia — Londyn 1956. Stron 80 i 5 dodatków.

Ten pierwszy zeszyt Zarysu i Encyklopedii spraw polskich w ciągu tysiąca lat istnienia Polski zawiera artykuły naukowe **dr Z. Hołub-Pacewiczowej:** „Oblicze ziemi polskiej" i „Krainy Polski", **prof. dr B. Zaborskiego:** „Położenie geograficzno-polityczne ziem Polski", **dr S. Westfala:** „Polszczyzna", **dr J. Pilatowej:** „Język polski jako element kultury narodowej" i **prof. dr C. Beaudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowej:** „Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne" oraz 21 ilustracji i 8 map i tablic w tekście. Wśród dodatków znajdują się portret Mickiewicza, reprodukcja „Racławic" J. Chełmońskiego, „Poczet Królów Polskich" podług rys. J. Matejki i pierwsza tablica strojów ludowych wg opracowania J. Manugiewicza. Dołączona została też prowizoryczna lista ponad 500 subskrybentów.

MOWA CHRUSZCZOWA
„O kulcie jednostki i jego następstwach"
w pełnym tekście przeznaczonym dla władz partii komunistycznej
wyd. Instytut Literacki — Paryż
Do nabycia
w Gryf Publications
169, Battersea Church Rd. London, S. W. 11.
CENA 3/-.

KRZYŻÓWKA Nr 187/56

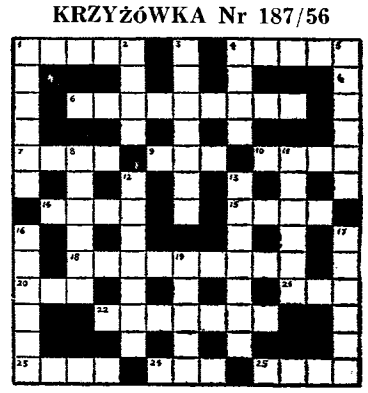

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) rzeka lub ulica Starego Miasta; 4) rodzaj malowidła; 6) imię i miejsce pochodzenia polskiego świętego; 7) dokument dyplomatyczny; 9) bieg; 10) instrument muzyczny; 14) kościół protestancki; 15) Krasiński mówił w początku „Irydiona", że szaleli; 18) orszak konny; 20) i 21) ozdoba głowy; 22) przyjaciel Mickiewicza; 23) część stroju kapłana; 24) miara czasu; 25) zwyczaj.

Pionowe: 1) rejon decydujących wpływów; 2) zwycięstwo Napoleona; 3) wóz; 4) to, co się stało; 5) zmiany, przebieg; 8) tytoń; 11) stolica azjatycka; 12) przecięcie dwóch płaszczyzn; 13) scena; 16) bohaterka Starego Testamentu; 17) afera miłosna; 19) rodzaj pojazdu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 182/56

Poziome: 2) jota w jotę. 7) narty, 8) impet, 9) napitek, 12) ruń, 14) dąb, 15) carat, 16) Tito, 17) Anna, 20) obrzęd, 22) domena, 23) pozew, 24) Wielki Tydzień.

Pionowe: 1) Tintoretto, 3) Otton, 4) więcierz, 5) tumak, 6) Ostra Brama, 10) i 11) akcent, 13) truteń, 14) Daniel, 18) pępek, 19) powód, 21) do, 22) de.

Ważne uchwały TRJN

Zagajając posiedzenie TRJN z dn. 22 lipca przewodniczący TRJN, dr *T. Bielecki* — po udzieleniu wyjaśnień na pytanie o przyczynę znacznie opóźnionego rozpoczęcia obrad, poprzedzonych naradą przywódców stronnictw, oddał głos referentowi uchwały interpretacyjnej.

P. W. Bruner (PPS), przedkładając projekt połączonych Komisji, stwierdza, że uchwała nie zmienia zasadniczych postanowień Rady z 31 lipca i 8 sierpnia 1954, lecz je jedynie interpretuje, stąd jej nazwa. Uchwała nie przekreśla też, zdaniem mówcy, dalszego celu, jakim pozostaje odbudowa legalizmu i powołanie Prezydenta RP.

Dr Z. Stahl (niez.), referując swój wniosek, postawiony jeszcze 17 czerwca ub. roku, wyraża na wstępie wątpliwość, czy zwłoka w odbudowaniu legalizmu nie zaszkodzi jego sprawie. Fakt, że uchwała interpretacyjna stoi na gruncie dwuznacznych uchwał TRJN sprzed dwu lat, nie jest jej zaletą. Na chwiejnej podstawie nie można dobrze ani trwale budować. Akt Zjednoczenia, którego istota polega na złączeniu czynnika prawno-ustrojowego z społeczno-politycznym, nie został dotychczas zrealizowany. Wniosek mówcy jest rozstrzygnięciem stanowczym: stwierdza opróżnienie urzędu Prezydenta i domaga się powołania nowego Prezydenta na zasadach Konstytucji oraz jej obowiązujących wykładni. Chwiejność i dojutrkowanie, to źródła słabości i zniechęcenia. Walka o jasne zasady jest źródłem politycznej siły i prowadzi naprzód.

Z. Stermiński (niez.), opowiada się za wnioskiem dra Stahla, wyrażając nadzieję, że również uchwała interpretacyjna okaże się krokiem w kierunku odbudowy legalizmu.

P. M. Grażyński (Liga Niep.), powołując się na nowe okoliczności zapowiada, że klub jego — wbrew poprzedniemu stanowisku pozytywnemu wobec uchwały — powstrzyma się od głosowania.

P. M. Thugutt (Str. Lud.—OJN), przyznaje słuszność wielu argumentom dra Stahla, lecz wniosek uważa obecnie za spóźniony. Zastępczy układ, który stwarza uchwała interpretacyjna, choć już niekonstytucyjny może być trwały. Liberum veto gen. Sosnkowskiego nie może mu zapobiec.

GEN. SOSNKOWSKI ZREZYGNUJE Z KANDYDATURY?

Przew. Egzekutywy Zjedn. Narod. *dr A. Ciołkosz:* uchwała interpretacyjna jest ,zdaniem Egzekutywy, celowa i uzasadniona. Potrzebę jej wywołały nowe fakty. Placówki dyplomatyczne domagały się uporządkowania sprawy kompetencji, zwłaszcza odkąd p. Zaleski zaczął próbować dokonywania zmian personalnych. Ucieczki dwu „premierów", Hankego i potem Mackiewicza były inną przynaglającą przyczyną. Trzeba by ktoś miał niedwuznaczną legitymację do występowania na terenie międzynarodowym imieniem Polski. Rozmowy z gen. Sosnkowskim nie dały, niestety, rezultatu. Choć złoży on kandydaturę na Prezydenta, pozostanie w szeregach Zjednoczenia. Wystąpienie ostatnie p. Pająka z „wyciągnięciem ręki do zgody" jest manewrem. Jeśli p. Zaleski ustąpi, na pewno nikt mu nie będzie przeszkadzał. Uchwała interpretacyjna kończy tymczasowość i oprócz wyborów, żadnych nowych aktów Egzekutywa nie przewiduje.

P. min. B. Kuśnierz (Str. Pracy — Z. Gł.), opowiada się przeciw uchwale.

P. J. Żaba zapowiada swoje ustąpienie w wypadku rezygnacji gen. Sosnkowskiego z kandydatury na Prezydenta RP.

P. A. Szewczyk (PPS), przypomina, że jego stronnictwo opowiadało się przed 9 laty za rozwiązaniem, zawartym we wniosku dra Z. Stahla, lecz było wówczas samotne. Gen. K. Sosnkowski nie wysnuł konsekwencji z Aktu Zjednoczenia i dlatego Rada Centralna PPS została tym zmuszona do cofnięcia mu zaufania, zawartego w jej uchwale z 7 stycznia 1953. Mówca był pod silnym wrażeniem przemówienia dra Stahla, lecz powołanie Prezydenta RP uważa obecnie za nieaktualne.

P. A. Dargas (Str. Nar.), podaje trzy przyczyny, dla których jego stronnictwo zmieniło swój początkowo negatywny stosunek do uchwały interpretacyjnej: 1) uchwały zasadnicze sprzed dwu lat nie były dość jasne, 2) tendencje odśrodkowe, ujawnione w rozmaitych środowiskach wymagają wzmocnienia centrali zjednoczenia narodowego, 3) spory wewnętrzne odwracają uwagę od działalności zewnętrznej.

P. J. Radomyski (NiD), opowiada się za uchwałą, przypominając autorstwo swojej grupy.

P. W. Bruner (PPS), odpowiadając jako referent stwierdza, że uchwała wiąże element prawno-ustrojowy ze społeczno-politycznym po myśli dra Stahla. Masy społeczeństwa są istotnie przywiązane do legalizmu, lecz przyjęcie wniosku o powołaniu Prezydenta byłoby spóźnione i pogłębiłoby pęknięcie, zamiast zjednoczyć. Dr Kuśnierz niesłusznie mówił o zobojętnieniu społeczeństwa dla legalizmu.

Przechodząc do głosowania TRJN odrzuca naprzód jako dalej idący wniosek dra Z. Stahla, który otrzymuje 5 głosów, przy 6 wstrzymujących się. Z kolei uchwała interpretacyjna przechodzi większością 44 głosów przy 8 przeciw i 14 wstrzymujących się.

UCHWAŁA INTERPRETACYJNA

„W oparciu o swe uchwały z 31 lipca i 8 sierpnia 1954 r. TRJN stwierdza, że w ramach postanowień Aktu Zjednoczenia oraz w zgodzie z tymi uchwałami:

1. Rada Trzech, jako organ zwierzchni czuwający nad żywotnymi interesami Rzplitej, pełni zastępczo funkcje Prezydenta Rzplitej,

2. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego pełni zastępczo funkcje Rządu R.P na obczyźnie.

W tym charakterze wspomniane organy mają w ramach Aktu Zjednoczenia prawo podejmowania niezbędnych aktów, w szczególności wykonywania obowiązujących aktów ustawodawczych. Uzupełnianie istniejących aktów ustawodawczych oraz wydawanie nowych dokonuje się w formie uchwał TRJN ogłaszanych przez Radę Trzech, jako obowiązujące przepisy.

Uprawnienia Rady Trzecha nie obejmują wyznaczania następcy Prezydenta Rzplitej."

Z kolei *p. W. Bruner* referuje krótki *statut Rady Trzech*, oparty również na uchwałach z r. 1954, który przewiduje trzyletnią kadencję jej członków, kolegialne pobieranie uchwał, siedzibę — w siedzibie TRJN, podpis przewodniczącego Egzekutywy dla ważności jej aktów urzędowych i wybory uzupełniające na opróżnione miejsca.

Gen. Podhorski (Grupa Społ.), zapytuje, czy podpis przewodniczącego Egzekutywy będzie potrzebny również pod aktem jego ewentualnej dymisji, na co otrzymuje od referenta i z ław Egzekutywy odpowiedź twierdzącą.

Uchwała przechodzi przy 2 wstrzymujących się.

WYBORY DO RADY TRZECH

Z kolei TRJN przystępuje do wyborów na opróżnione miejsce w Radzie Trzech, na które zgłoszono następujących kandydatów: prof. A. Żółtowski (Str. Nar.) zgłosił — p. J. Zdziechowskiego, p. W. Bruner (PPS) — p. A. Szewczyka, p. M. Grażyński (Liga Niep.) — p. M. Sokołowskiego, p. K. Łęczyński (S.L.—OJN) — p. K. Bagińskiego.

Po pierwszych trzech głosowaniach, kiedy odpadli kolejno pp. A. Szewczyk i K. Bagiński, jako otrzymujący najmniejszą liczbę głosów, pozostali pp. Zdziechowski i Sokołowski otrzymali w czwartym głosowaniu na 68 głosujących równą ilość po 27 głosów. Wybór został odłożony na następne posiedzenie w dniu 30 lipca, kiedy do wyboru wystarczy bezwzględna większość głosujących. *(t)*

LIST DO REDAKCJI

WYRAZ OSOBISTYCH UCZUĆ

Szanowny Panie Redaktorze,

Przed paru dniami otrzymałem od mego znajomego barona Herwatha ambasadora Niemieckiej Republiki Związkowej w Londynie następujący list, który zasługuje na uwagę:

„Głęboko poruszony wydarzeniami, które ostatnio nastąpiły w Poznaniu, pragnąłbym wyrazić Panu me osobiste uczucie w stosunku do tych Pana Rodaków, którzy poświęcili swe życie dla sprawy wolności. Podobnie jak ofiary wydarzeń z 17 czerwca 1953 r. w części Niemiec okupowanych przez Sowiety pozostaną oni w pamięci świata wolnego jako ponierzy w walce przeciw komunistycznemu uciskowi. Dopóki są ludzie, stawiający ideały ponad życie, nie zaniknie wiara w świat, w którym każdy będzie mógł żyć wolny od strachu.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiej sympatii i szacunku

Hans Herwath"

Dziękując baronowi Herwathowi za list zapytałem, czy zgodziłby się, bym go podał do wiadomości współrodakom, gdyż sądzę, że miał nas wszystkich na myśli. Ponieważ Ambasador chętnie wyraził zgodę uprzejmie proszę Pana Redaktora o umieszczenie tego listu na łamach Swego poczytnego pisma.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Juliusz Łada-Grodzicki

(Zamieszczamy ten list jako odruch osobistych i ludzkich uczuć, które wypadki poznańskie wzbudziły w różnych kołach — **Red.**)

KRONIKA TYGODNIA

JAPONIA. Wobec niezdobycia przez partie prorządowe w ostatnich wyborach do senatu dwuch trzecich mandatów, niezbędnych do zmiany konstytucji i stworzenia oficjalnych sił zbrojnych, ich rozbudowa pozostanie nadal ograniczona, do t.zw. „sił obrony bezpieczeństwa". Nie znaczy to jednak, by siły te nie miały być stopniowo zwiększane i unowocześniane. Jako przykład wystarczy przytoczyć **„morskie siły bezpieczeństwa"**: Po wejściu do służby pierwszego torpedowca **„Akebone"**, zbudowanego w Japonii liczą one już 8 torpedowców, 18 fregat, 1 okręt podwodny, 53 motorówki desantowe i około 100 poławiaczy i stawiaczy min oraz statków pomocniczych. Dwa nowoczesne torpedowce są w budowie. Lotnictwo morskie posiada ponad 70 samolotów rozpoznawczych lub przystosowanych do zwalczania okrętów podwodnych. Personel sił morskich, liczący 19.000 oficerów i marynarzy, ma być zwiększony do końa b.r. o przynajmniej 5.000. Wydajna pomoc amerykańska umożliwiła również stworzenie pięciu dobrze wyposażonych baz morskich. Poza podchorążówką morską istnieje morska szkoła techniczna w Etajima, w pobliżu Kure. Współpraca z marynarką amerykańską jest jak najbardziej harmonijna i wydajna. Dwustu kadetów japońskich ma w przyszłym roku odwiedzić Hawaje i zachodnie porty ameykańskie.

OKINAWA. Niemniej antyamerykańska agitacja wśród mas japońskich, podsycana zwłaszcza przez komunistów, nie ustaje. Znalazła ona nową pożywkę w sporze o wyspę Okinawę, zwróconą Japonii w traktacie pokojowym tylko formalnie, lecz administrowaną przez amerykański zarząd wojskowy gen. Moore. Wyspa ta stała się głównym bastionem strategicznym Ameryki na Dalekim Wschodzie, lepszym i pewniejszym niż Japonia czy Filipiny. W przygotowanie tego bastionu wpakowano już blisko pół miliarda dolarów, budując nie tylko wspaniałe lotniska, m.in. Kadena i Naha, podziemne schrony, baterie nadbrzeżne i przeciwlotnicze i porty, ale także autostrady, wygodne pomieszczenia, miejsca rozrywkowe i urządzenia sportowe. Garnizon amerykański, liczący 30.0000 ludzi, ma być niebawem zwiększony przez skoncentrowanie na Okinawie całej 3. dywizji piechoty morskiej. W związkn z tym potrzeba nowych terenów na poligony, pomieszczenia it.d.

Wyspa jest przeludniona (800 mieszkańców na milę kwadratową) i chłopi nie chcą swej ziemi oddawać mimo odszkodowania i pracy lub nowych gospodarstw w południowej, do niedawna malarycznej, więc niezamieszkanej części wyspy. Na tym tle powstał ostry zatarg. Samorząd lokalny, któremu przewodniczy Shuhei Higa, grozi ustąpieniem a rząd japoński domaga się wstrzymania dalszych wywłaszczeń i rozszczenia uprawnień japońskich. Agitatorzy oczywiście przemilczają, że stopa życiowa ludności Okinawy znacznie się podniosła a jej śmiertelność zmalała do 40% śmiertelności przedwojennej.

Waszyngton oczywiście nie chce i nie może z tej ważnej bazy zrezygnować podobnie jak Londyn z Cypru.

INDIE. Wydatki tego ludnego państwa na obronę, wynoszące równowartość zaledwie 420 milionów dolarów, są chyba najniższe w świecie, jeżeli idzie o ich propocjonalny stosunek do ilości mieszkańców. Niemniej rząd indyjski pertraktuje z W. Brytanią na temat nabycia znacznej ilości sprzętu brytyjskiego, m.in. czołgów i około 40 lekkich bombowców **„Canbera"**, oraz bada możliwości zakupienia także lub wyłącznie uzbrojenia sowieckiego.

PERTRAKTACJE ROZBROJENIOWE. Na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej O.N.Z. delegat sowiecki Gromyko wprawdzie wyraził zgodę na amerykańską propozycję zredukowania narazie sił konwencjonalnych Sowietów, Chin i Ameryki tylko do 2.500.000 a brytyjskich i francuskich do 750.000, ale równocześnie napadł ostro na politykę amerykańską, odrzucił kategorycznie kontrolę powietrzną, nie poszedł na ustępstwa w sprawie kontroli naziemnej i podtrzymał dawny wniosek francusko-brytyjski, by siły zbrojne innych państw, tym samym także Niemiec Zachodnich, liczyły maksymalnie 100—200.000 ludzi.

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. Poza zmianą na stanowisku naczelnego dowódcy sił atlantyckich, która nastąpi w listopadzie, nastąpią zmiany na stanowiskach dowódców odcinkowych. Dowódca środkowego odcinka, francuski marszałek Juin, podał się do dymisji. Kto go zastąpi, jeszcze nie wiadomo. Dowództwo odcinka południowego objął po amerykańskim admirale Fechteler amerykański admirał Briscoe. **Kage.**

S. KLINGA

Stopa życiowa robotników przeciw imperium sowieckiemu

„BOGACTWO — twierdził amerykański pisarz wojskowy, adm. Mahan — jest materialnym wyrazem fizycznej i umysłowej energii narodu". Chruszczow — wedle informacji korespondenta paryskiego dziennika *„Le Monde"* — przyjechawszy do Warszawy na pogrzeb Bieruta, zarzucił polskiemu reżymowi komunistycznemu, że stopa życiowa w Polsce jest najniższa w całym bloku sowieckim z wyjątkiem chyba tylko Albanii.

Powyższy zarzut musiał z pewnością zirytować przedstawicieli reżymu polskiego. Wiedzą oni bowiem, jak wie prawdopodobnie każde dziecko w Polsce powyżej 7 lat, że *niska stopa życiowa w Polsce jest w znacznej mierze spowodowana wyzyskiem gospodarczym Polski przez Rosję.* W znacznej mierze — lecz nie wyłącznie. Nieudolność reżymu w kierowaniu gospodarką polską ma w tej dziedzinie też spore „zasługi". W gospodarce planowej, kierowanej centralnie, zasoby energii umysłowej czynników rządzących, które organizują wysiłek fizyczny mas,odgrywają rolę decydującą. Odsłonięcie przeraźliwej nędzy, w której żyją polskie masy robotnicze, wystawia przede wszystkim świadectwo ubóstwa intelektualnego reżymowej elicie.

„ODLIPIANIE"

Przez dziesięć lat reżym trąbił o swoich „osiągnięciach" gospodarczych. Powstała cała sztuka udowadniania tych „osiągnięć" przy pomocy odpowiednio preparowanych statystyk i porównań z przeszłością. Wszystko to była w znacznej mierze tzw. „lipa". Obecnie w Polsce zrodził się czasownik „odlipić". Zaczął się proces „odlipiania" wielu propagandowych kłamstw. Czasami dla tego „odlipiania" trzeba posiadać wiedzę specjalną. Np. wydany ostatnio przez reżym *„Rocznik Statystyczny"* za 1955 r. podaje, że zatrudnionych w przemyśle w 1937 było 858 tys. ludzi, a w 1954—2580 tys., wskaźnik zaś produkcji przemysłowej w 1954 wynosił w porównaniu z 1937 r. — 439. Tylko ekonomiści i statystycy wiedzą, że przedwojenna statystyka polska w zakresie produkcji i zatrudnienia obejmowała tylko zakłady przemysłowe I—VII kategorii, to znaczy zatrudniające powyżej 4 pracowników z zastosowaniem energii mechanicznej i powyżej 50 ludzi bez stosowania energii mechanicznej. Poza tym w 1937 r. istniało 223 tys. zakładów przemysłowych VIII kategorii — poniżej 4 ludzi ze stosowaniem energii mechanicznej, lub 50 bez tej energii.

Ilu pracowników zatrudniały te przedsiębiorstwa, nie wiadomo, lecz jeśli wziąć średnio pięciu na jedno, otrzymalibyśmy liczbę — miliona. Jakie były rozmiary produkcji tych warsztatów pracy, też nie wiadomo. Obecna polska statystyka obejmuje wszystkie warsztaty pracy. Władze reżymowe porównują więc całość obecnej produkcji i obecnego zatrudnienia *z częścią* tylko przedwojennej produkcji i przedwojennego zatrudnienia w przemyśle. Nic dziwnego, że przy tego rodzaju metodzie ich „osiągnięcia" wyglądają szczególnie imponująco.

Ponadto nie uwzględniany jest zanik rzemiosła, które przed wojną pokrywało znaczną część potrzeb gospodarczych społeczeństwa. Np. przed wojną było 58 tys. szewców, takich co wykupili karty rzemieślnicze. Oczywiście byli również szewcy, którzy kart rzemieślniczych nie wykupowali, uchylając się tą drogą od płacenia podatku. Obecnie w Polsce jest tylko 10 tys. szewców. Statystyka reżymowa podaje, że wytwórczość fabryczna obuwia *mechanicznego* wzrosła z 1,5 mil. par w 1937 r. do 17,6 mil. par w 1954. Ale jakie straty poniosła produkcja obuwia wskutek zlikwidowania rzemiosła szewskiego, tego nikt nie wie.

Z przytoczonych powyżej cyfr wynika niezbicie, *iż nieprawdą jest, że zatrudnienie w polskim przemyśle jest obecnie trzy razy większe, a produkcja tego przemysłu 4,4 razy większa od przedwojennej. Faktyczny wzrost jest znacznie mniejszy.* Z większego wzrostu produkcji niż zatrudnienia powinno by wynikać, że wzrosła wydajność pracy, lecz wiadomo, że w górnictwie wydajność *jest prawie o 1/3 mniejsza od przedwojennej.* W hutnictwie i przemyśle włókienniczym jest też mniejsza, jak można wnosić na podstawie faktu, że liczba zatrudnionych w tych gałęziach przemysłu wzrosła więcej, niż ich produkcja. Do tego dochodzi kwestia jakości. Wiemy, że jakość tkanin, obuwia i innych przedmiotów pierwszej potrzeby *jest w Polsce bardzo zła.* Jeżeli np. wytwarza się tkanin dwa razy więcej w metrach a równocześnie trwałość tych tkanin w noszeniu jest dwukrotnie słabsza, to stopień zaspokajania potrzeb w zakresie odzieży nie jest ani o trochę wyższy. Wreszcie istnieje duży wywóz z Polski do Rosji i przywóz z Rosji do Polski. Ceny uzyskiwane za wywóz i płacone za przywóz są otoczone głęboką tajemnicą.

Przez szereg lat reżym nie ogłaszał danych statystycznych. Społeczeństwo nie mogło więc ich analizować. W takich jednak sprawach, jak stopa życiowa społeczeństwo ma wyczucie na podstawie codziennych doświadczeń. Toteż, gdy na początku br. reżym ogłosił, że stopa życiowa w wykonaniu planu sześcioletniego, to znaczy od 1949 r. podniosła się o 27 proc., rozległ się chór głosów, wyrażających niewiarę w prawdziwość tego obliczenia i pytających urągliwie, *dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze.* Ostatnio Ochab przyznał, że *powyższe obliczenie było błędne, że stopa życiowa wzrosła najwyżej o 13 proc.* i ten wzrost dotyczył tylko niektórych kategorii pracowników, co się zaś tyczy innych, *ich stopa życiowa albo nie uległa zmianie, albo pogorszyła się.*

Znany jest żart o trzech stopniach kłamstwa: kłamstwo zwykłe, kłamstwo wyrafinowane i statystyka. O stopie życiowej jednak, jak przekonał się reżym, nie można kłamać, bo ludzie odczuwają ją na własnej skórze i żołądku. Stalin potrafił zepchnąć zagadnienie poprawy stopy życiowej sowieckich mas na ostatni plan. Malenkow wysunął natychmiast to zagadnienie po jego śmierci. Chruszczow ofuknął Malenkowa i usunął go ze stanowiska premiera. Ale zagadnienie pozostało i obecnie, po wypadkach poznańskich, wraca na scenę w całym swym majestacie i nie tylko w Polsce, lecz w całym bloku sowieckim.

(Dokończenie na str. 8)

Za poległych

Staraniem Komitetu Koordynacyjnego Polskich Organizacji Społecznych odbyła się w Birmingham wielka manifestacja poświęcona uczczeniu pamięci poległych robotników w wypadkach poznańskich. Do Komitetu weszli prezesi organizacji politycznych i społecznych. Przewodniczącym był prezes Polskiego Koła Katolickiego *dr J. A. Ossoliński*, sekretarzem był *mgr T. Rokitnicki.*

Udział w manifestacji, poza Polakami z Birmingham, wzięli Połacy z Worcester, Stradford, Long Marston, Kidderminster, Little Onn, Stafford, Redditch, Coventry i Wolverhampton.

O godz. 12.15 Mszę św. na intencję Wolnej Polski odprawił *ks. dziekan Kącki*, który wygłosił również okolicznościowe kazanie. Po południu przedstawiciele polskich organizacji społecznych złożyli cztery wieńce pod Memorial Hall.

O godz. 3.00 odbyło się zebranie publiczne w Town Hall, które otworzył przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Przemawiali przewodniczący TRJN *dr Bielecki i J. Garliński* — prezes Zarządu Głównego Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej.

W pochodzie przez główne ulice Birmingham wzięło udział około *3000 Polaków mężczyzn, kobiet i dzieci.* W zebraniu publicznym ponad 2000.

W MADRYCIE

W wielkim madryckim kościele Niepokalanego Poczęcia N.M.P. odbyła się z inicjatywy Poselstwa R.P. i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, uroczysta Msza św. za robotników i studentów, poległych w Poznaniu oraz na intencję wyzwolenia Polski.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz hiszpańskich i miasta Madrytu, reprezentanci krajów środkowowschodniej Europy, członkowie kolonii polskiej i krajów sąsiednich oraz wielu przyjaciół hiszpańskich. W czasie nabożeństwa wygłoszone zostało w języku hiszpańskim piękne kazanie, podnoszące rolę Polski w obronie wolności i wielkich zasad chrześcijańskich.

W NOWYM YORKU

W katedrze św. Patryka w New Yorku odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych, celebrowane przez **ks. prałata Franciszka Szubińskiego** w obecności **kardynała Spellmana.** Następnej soboty

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Łódzki Zespół Tańca i Śpiewu wystąpił z popisami w londyńskim teatrze „Scala". Artystycznie występy stały na dobrym poziomie i oklaski należały się zasłużenie łodzianom, produkującym się w polskich tańcach ludowych.

T. zw. „Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej" — bolszewicka komórka propagandowa przy ambasadzie reżymowej w Londynie — zapragnęło upiec przy tej okazji swą własną gąskę, ogłaszając wszem wobec że występy mają na celu uczczenie „Polskiego Święta Narodowego" t. zn. rocznicy t. zw. Manifestu Lubelskiego. Przypada ona na dzień 22 lipca. Nawiasem warto dodać, że w Warszawie ów „dzień wyzwolenia" posłużył Bułganinowi do wygłoszenia nowych pogróżek i przypomnienia narodowi polskiemu, że Sowiety nie myślą wcale rezygnować z traktowania Polski jako swej kolonii.

Reakcja ze strony uchodźstwa była energiczna i natychmiastowa. 160 delegatów na doroczny zjazd SPK. Oddział Wielka Brytania, przerwało obrady i udało się autobusami pod „Scalę", gdzie rozdawali wchodzącym ulotki przypominające prawdę o „22 lipca" i o krwi robotniczej, przelanej na ulicach Poznania. Publiczność zareagowała żywo i przychylnie.

Ulotka cytowała przemówienie Williama Lawthera, brytyjskiego działacza związków zawodowych i przewodniczącego „międzynarodówki górniczej, kończące się słowami: „Robotnicy polscy, łączymy się z Wami w żałobie po poległych śmiercią męczeńską".

Postarano się także o to, by podkreślić, że manifestacja ta nie jest bynajmniej skierowana przeciwko zespołowi Łódź. Jego kierownictwu doręczono list następującej treści:

„Stu sześćdziesięciu delegatów na Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii prosi o złożenie dołączonej wiązanki kwiatów na grobach bohaterskich robotników poległych w zajściach poznańskich.

Dziękując uprzejmie za wykonanie naszej prośby, łączymy pozdrowienia

Zarząd S. P. K. w W. Brytanii".

Czy tylko gest?

„Operation Scala" jak nazwali manifestację przyjaciele Anglicy była udanym gestem, przemilczanym jednak przez prasę brytyjską, widocznie wobec jakichś nieznanych nam instrukcji.

Nie należy lekceważyć gestów, tych zwłaszcza, które zastąpić muszą słowa milczącego Kraju i wyrażają uczucia wszystkich wolnych ludzi. Wolność prawdziwa jest wolnością myśli i uczuć, tym jest cenniejsza im silniejsze są pęta niewoli fizycznej, krępujące jej przejawy zewnętrzne. Tej wolności bolszewicy narodowi polskiemu nie wydarli.

Ciekawą ilustrację stanowią w tym względzie słowa dziennikarza magazynu francuskiego **„Paris-Match"**, p. Jacques Le Bailly w obszernym reportażu o wypadkach poznańskich w nrze z dnia 14 lipca pod tytułem: **A Poznań, la Ville Insurgée.**

„Nikt nie miał żadnych wątpliwości, jaki będzie końcowy wynik walki. Pewność przegranej zamiast osłabić wolę wzmacniała determinację. Walczono już tylko o honor... powinniśmy pamiętać, że polegli postanowili ponieść śmierć na oczach Zachodu, po to by śmiercią swą dać świadectwo prawdzie.

Nigdy niczyja śmierć nie była bardziej owocna.

Jamais mort ne fut moins vaine...

W ciągu jednego krótkiego dnia świadectwo poległych w Poznaniu — świadectwo męczenników, ponieważ męczennik znaczy świadek prawdy — zabiło mit o sowieckim raju".

Gest. Tragiczny dlatego tylko, że potrzebny jako ciągłe przypomnienie dla leniwej pamięci i myśli ludzi szczęśliwych.

O czarnych i czerwonych

W Warszawie działa teatr satyryczny prowadzony przez młode pokolenie bohemy literackiej i partyjnej. Organizatorzy są komunistami, przynajmniej w sensie formalnym, należą bowiem do partii i nie rezygnują z nazwy komunista.

Satyra w ustroju komunistycznym ma swoje wyznaczone miejsce w planie oddziaływania politycznego. Dlatego też jest beznadziejnie nudna i jałowa. Oficjalnie ma wzmacniać prąd „samokrytyki", w rzeczywistości służy do wykańczania skazanego przez władze na potępienie byłego dostojnika. Ma również odciągać uwagę od prawdziwych przyczyn nędzy, terroru i bałaganu, zwalając winę na bliżej nieokreślonych biurokratów, sabotażystów, agentów i t. p. Tej reguły trzyma się cały schemat rozrywkowych pism humorystycznych, poczynając od czołowego „Krakadiła" w Moskwie, kończąc na warszawskich „Szpilkach". Tych samych reguł przestrzega oficjalny teatr satyryczny. Nie chce jednak przestrzegać, przynajmniej do czasu, impreza warszawska, o której wspomniałem na wstępie tej plotki. Wyśmiewa reżym i rząd, władze partii i plany produkcyjne i kogo tylko popadnie. Ściąga tłumy zachwyconych widzów.

Głośne przyznawanie się do komunizmu organizatorów wprawia reżym w kłopotliwą sytuację, zwłaszcza, że jego przedstawicieli nazywa teatr „czarnymi". W przeciwstawieniu do „czerwonych". Tymi są aktorzy.

Nazwa „czerwony" nie zawsze miała w Polsce złą sławę. Czerwonymi byli powstańcy w 63. Czerwonymi byli rewolucjoniści 1905. Różni byli czerwoni. Natomiast co do koloru czarnego nie było nigdy nieporozumień i nie ma żadnego dziedzictwa pochlebnego, który by się z tym kolorem wiązał.

Haskoba w nowym lokalu

21 lipca w sobotę proboszcz polskiej parafii Londyn—Śródmieście ks. K. Sołowiej dokonał poświęcenia nowego gmachu wielkiego domu wysyłkowego „Haskoby". Budynek położony w sercu „polskiego korytarza" na Earls Courcie, urządzony jest ultranowocześnie, czym odbija wyraźnie od konserwatywnego wyglądu sąsiednich firm angielskich. Wnętrza rozłożone na trzech piętrach są przestrzenne — hall na parterze sprawia wrażenie eleganckiej poczekalni „terminusu" linii lotniczych.

Wrażenie ogólne: spokojny dostatek i nowoczesna organizacja. Podkreślił to na wesoło ks. Sołowiej stwierdzając, że potrzebne nam bardzo doczesne porośnięcie w pierze w postaci dóbr materialnych, by i duch mógł na tym skorzystać. Nie doliczyłby się nikt tłumnie przybyłych na uroczystość gości, choć starali się ich przeliczyć wszędobylscy dziennikarze, których uwagę od czynności reporterskich odciągały skutecznie kieliszki, na tę okazję po staropolsku (?) lampkami przezwane. Zawarte w nich chłodne rosé przyczyniło się do ożywienia toku wartkich rozmów, w których — o dziwo — tematy gospodarcze wcale nie przeważały.

Wśród depesz z życzeniami nadesłanych z różnych stron świata królowała jedna, dla właściciela najdroższa, z bliskiego a tak dalekiego Piotrkowa Trybunalskiego.

Chińszczyzna w 29 znakach

Od czasu gdy człekokształtne stworzenie wpadło na pomysł uwiecznienia swych myśli przy pomocy prymitywnego rysunku upłynęło lat kilkanaście tysięcy. Różne cywilizacje rozmaicie sobie poradziły. Z obrazków powstały systemy, skróty znaków, wreszcie alfabety. Cywilizacja zachodnia wyrosła na alfabecie fonetycznym, systemie w którym jeden znak lub ich kombinacja wyraża jeden dźwięk, zamiast obrazować całe słowo lub pojęcie. Nasz alfabet jest jak nuty, przekazuje dźwięki, które zawsze będą znaczyły to samo. Dla piszącego i czytającego.

Chińczycy przy całej swej mądrości poszli zupełnie innym szlakiem rozwoju i namnożyli w tysiące skomplikowane rysuneczki, z których każdy ma oznaczać co innego. Pisanie chińskie to już nie sztuka, lecz ciężkie rzemiosło dekoracyjne, którego uczyć się trzeba przez całe życie. Są znaki które należy wymalować przy pomocy trzydziestu ruchów pędzla. Osiem lat trwa nim Chińczyk nauczy się jako tako czytać. Specjalnych studiów wymaga nauka czytania gazet, które rzecz jasna pisane są żargonem. (Zdarza się to także prasie posługującej się alfabetem łacińskim, lecz z innych przyczyn).

Linotyp chiński posiada magazyn znaków ograniczony do... 4000. Wygląda jak spora wanna.

Zapowiedziano teraz reformę. Jaką? Bardzo prostą. Będzie nią alfabet łaciński z dodatkiem sześciu znaków specjalnych na typowe nosowe dźwięki w rodzaju „ń", „ś", „p" i t. d. 24 plus 6 powinno dać 30 a nie 29?! Tak, lecz Chińczycy robią oszczędność na literze „r", która jest im niepotrzebna, gdyż nie mogą jej i tak wymówić. Zastępuje ją „l".

Za kilkanaście lat określenie „chińszczyzna" jako symbol czegoś zupełnie niezrozumiałego i zawiłego przestanie mieć uzasadnienie. Czy nowy alfabet przekreśli odrębność kultury chińskiej? Zapewne. Niestety jednak alfabet łaciński nie zbliży jej do kultury zachodniej. Postarają się o to komuniści.

J. P. H.

Poznaniaków

podobne nabożeństwo odprawił **biskup McNamara**, sufragan archidiecezji w katedrze św. Mateusza w Waszyngtonie, przy udziale Polaków i licznych przyjaciół Polski.

We wszystkich kościołach polskich w Ameryce odbywały się przez dwie ubiegłe niedziele specjalne modlitwy za poległych Poznaniaków. W diecezjach stanów wschodnich modlitwy i nabożeństwa organizowało Stowarzyszenie kapłanów polskich w New Jersey, którego prezesem jest obecnie **Ks. Aleksander Fronczak** z Wallington.

Organizacje społeczne i kulturalne urządziły prawie w każdym większym mieście publiczne manifestacje dla wyrażenia hołdu poległym i solidarności dla żyjących robotników polskich. Manifestacja taka odbyła się w Domu Polskim w New Yorku, w Jersey City, w Newarku, w Elizabeth i w innych miastach. Podczas manifestacji nowoyorskiej, którą zapoczątkowała piękna inwokacja **ks. prał. A. W. Rojka**, odczytano list Kardynała Spellmana, mówiący

„Moja miłość dla Polski jest szczera i głęboka. Moje modlitwy są bezustanne, a nadzieja silna. Dramatyczne wypadki w Poznaniu wykazują, że narodem nie można rządzić już przy pomocy bagnetów i brutalnej siły. Naród polski, który z takim bohaterstwem walczył zawsze o swą niepodległość, ma prawo do wolności. Bóg wysłucha modłów naszych i przywróci Polsce pełną niepodległość i trwały pokój."

W manifestacji nowojorskiej wzięli udział również przedstawiciele podbitych narodów, którzy wygłosili gorące przemówienia, jak również **kapitan Ćwiklinski** i jego marynarze ze statku „Wolna Polska".

Również amerykańskie związki robotnicze wystosowały nie tylko protest przeciwko traktowaniu robotników poznańskich, ale zaproponowały wysłanie do Poznania delegacji neutralnej, któraby zbadała słuszność żądań robotników polskich jak również zbadała, czy manifestacja była spontaniczna, czy też wywołana, jak twierdzi propaganda komunistyczna, przez obce elementy.

W parlamencie Stanów Zjednoczonych, w obu Izbach, senatorowie i posłowie napiętnowali ostro sposób traktowania robotników poznańskich przez władze komunistyczne. Kongresman **Jan Kluczyński** z Illinos wezwał rząd amerykański „do sięgnięcia poza żelazną kurtynę i wykazania ujarzmionym narodom, że Stany Zjednoczone nie zapomniały o nich". **(IC)**

PRZEGLĄD SPORTOWY

Finały polskich mistrzostw piłkarskich w Cannock

Dnia 5 sierpnia 1956 r. na **„Cannock Festival Stadium"** w Cannock, Staffs odbędą się finały polskich mistrzostw piłkarskich na rok 1956.

— **godz. 14.00** finał turnieju pocieszenia o puchar Zarządu Oddziału S.P.K. w W. Brytanii,

— **godz. 16.00 finał o mistrzostwo o puchar przechodni gen. W. Andersa.**

Polskie mistrzostwa piłkarskie są największą polską imprezą sportową na emigracji. Bierze w niej udział około 500 piłkarzy i ponad 20 tysięcy widzów. Mistrzostwa piłkarskie spełniają pożyteczną rolę wśród polskiego uchodźstwa i dlatego wszystkie organizacje powinny je poprzeć, organizując zbiorowe wycieczki do Cannock w dniu 5 sierpnia.

Zwycięska drużyna otrzyma puchar przechodni ofiarowany przez **gen. W. Andersa.** Ponadto drużyna mistrzowska otrzyma **na własność nagrodę „Dziennika Polskiego". Dla wicemistrza** ofiarowało nagrodę **Koło 30 SPK.**

Mistrz **turnieju pocieszenia** otrzyma **nagrodę Oddziału W. Brytania SPK. Zarząd Główny SPK** ofiarował nagrodę dla **wicemistrza turnieju pocieszenia.**

KRÓL STRZELCÓW OTRZYMA NAGRODĘ REDAKCJI „ORŁA BIAŁEGO".

Firma PC Stores (własność S. Brewka) ufundowała nagrodę **dla najlepszego bramkarza.** Za **grę fair-play** otrzyma drużyna nagrodę **SBSK.**

Poza tym firma **TAZAB** zafundowała medale dla **mistrza i wicemistrza** oraz dodatkowo **zegarek** na rękę **dla najlepszego piłkarza na boisku w czasie spotkania mistrzowskiego.**

Wszystkie te nagrody będą **uroczyście** wręczone po zakończeniu meczu mistrzowskiego.

W Poznaniu odbyły się międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska — Węgry, zakończone nieznacznym zwycięstwem Polski 107:104 w konkurencjach męskich i 57:49 w kobiecych. Szczegółowe wyniki:

110 m płotki: 1. Petezar (Węgry — 14,8; 2. Bugała (Polska) — 15,0; 3. Kotliński (Polska) — 15,1; Csenger (Węgry) — 15,4. **100 m:** 1. Goldovanyi (Węgry) — 10,8; 2. Varasdi (Węgry) — 10,9; 3. Jarzembowski (Polska) — 11,0; 4. Schmidt (Polska) 11,2. **skok w dal:** 1. Kropidłowski (Polska) — 7,25; 2. Grabowski (Polska) — 7,22; 3. Csanyi (Węgry) — 7,01; 4. Pusztai (Węgry) — 6,86. **1.500 m:** 1. Rozsavolgyi (Węgry) — 3,49,4; 2. Tabori (Węgry) — 3,49,4; 3. Kryza (Polska) — 3,50,6; 4. Graj (Polska) — 3,51,6. **400 m:** 1. Swatowski (Polska) — 48,4 2. Adamik (Węgry) — 48,4; 3. Proske (Polska — 48,8; 4. Szentgali (Węgry) — 48,9. **kula:** 1. Auksztulewicz (Polska) — 15,82; 2. Sosgórnik (Polska) — 15,79; 3. Mihalyfi (Węgry) — 15,71; 4. Koevesdi (Węgry) — 15,67. **trójskok:** 1. Malcherczyk (Polska) — 15,34; 2. Kowal (Polska) — 15,13; 3. Bołyki (Węgry) 14,88; 4. R. Nemeth (Węgry) — 14,18. **dysk:** 1. Klics (Węgry) — 51.18; 2. Wachowski (Polska — 49,26; 3. Szecsenyi (Węgry) — 48,36; 4. Andrzejczyk (Polska) — 46,85. **4×100 m:** 1. Polska (Baranowski, Schmidt, Jarzembowski, Kiszka) — 41,2; 2. Węgry (Sebetyeni, Csanyi, Varasdi, Goldovanyi) — 41,4.

400 m płotki: 1 .Kotliński (Polska) — 52,6; 2. Bofar (Węgry) — 52,6 3. Janiak (Polska) — 52,9; 4. Lippay (Węgry) 53,4. **200 m:** 1. Goldovanyi (Węgry) — 21,9; 2. Baranowski (Polska) — 21,9; 3. Węgry. **młot:** 1. Rut (Polska) — 61,16; 2. Csermak (Węgry) — 59,45; 3. Siwoczki (Węgry) — 56,95; 4. Niklas (Polska) — 56,60. **800 m:** 1. Rozsavolgyi (Węgry) 1,51,9; 2. Szentgali (Węgry) 1,51,9; 3. Gralewski (Polska) — 1,54,2; 4. Kazimierski (Polska) — 1,54,5. **skok w zwyż:** 1. Hagya (Węgry) — 194; 2. Skupny (Polska) — 190; 3. Mroczyński (Polska) — 185; 4. Hymela (Węgry) — 185. **3 km z przeszkodami:** 1. Jeszensky. (Węgry) — 9,04,4; 2. Rozsnoyi (Węgry) 9,04,4; 3. Śmierzchalski (Polska) — 9,17,2; 4. Ziółkowski (Polska) — 9,18,4. **tyczka:** 1. Ważny (Polska) — 440; 2. Janiszewski (Polska) — 440; 3. Homonay (Węgry) — 430; 4. Kovacs (Węgry) — 410. **oszczep:** 1. Sidło (Polska) — 78,09; 2. Radziwonowicz (Polska) — 74,06; 3. Kraszney — 72,04; 4. Kuiscar — 66,16. **10.000 m:** 1. Kovacs (Węgry) — 30,20,2; 2. Szabo (Węgry) — 32, 18,4; 3. Olesiński (Polska) — 32,53,8; 4. Ożóg (Polska) — 35,23.6. **sztafeta 4×400:** 1. Polska (Mach, Matyjek, Proske, Swatowski) — 3:13,2; 2. Węgry (Stengert, Botar, Szentgali, Adamik) — 3:13,4. **5.000 m:** 1. Iharos (Węgry) — 13,50,0; 2. Chromik (Polska) — 13,51,0; 3. Zimny (Polska) — 14,06,4; 4. Varga (Węgry) — 14,37,0.

Na zawodach pływackich w Rostocku (Niemcy wsch.) Raczyński uzyskał nowy rekord Polski na 200 m motylkiem wynikiem 2:32,6. — **Na międzynarodowych** zawodach lekkoatletycznych w Berlinie Malcherczyk (Polska) poprawił rekord Polski w trójskoku na 15,49 m. — **W czasie 4-dniowych** zawodów w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo Europy w Helsinkach reprezentanci polscy uzyskali 5 rekordów Polski: 2 Zieliński i 3 Białas.

Jedną z bolączek w polskim życiu sportowym były problemy paszportowe. Władze bezpieczeństwa do ostatniej niemal chwili wahały się, czy wydać paszport czy nie. A tu zawodnicy czekali na walizkach nie wiedząc, czy otrzymają zezwolenie na start zagranicą, czy będą musieli pozostać w domu. Wydział Łączności Międzynarodowej przy naczelnej instytucji sportowej: Głównego Komitetu Kultury Fizycznej nie umiał tych spraw załatwić. Na tym tle powstawały wielkie żale i pretensje. Obecnie władze sportowe otrzymać mają pewną liczbę stałych paszportów ważnych na całą Europę „z klauzulą wielokrotnego przekraczania granicy dla czołowych zawodników i działaczy sportowych". Decyzję tę przyjęły koła sportowe z radością, bo nareszcie Polacy przestaną spóźniać się na zawody wzgln. przyjeżdżać na ostatnią chwilę. Jak podaje jedno z warszawskich pism sportowych zmiana ta jest „wynikiem ogólnego odprężenia sytuacji międzynarodowej i ożywienia kontaktów sportowych".

Na międzynarodowych zawodach hippicznych w Akwizgranie, które odbywały się w połowie lipca, po raz pierwszy od końca wojny startowali Polacy. Jak mówił kierownik ekipy polskiej, Kurowski, podróż trwała 3 dni „a ekspedycja z kraju była skandaliczna". W głównej konkurencji: mistrzostwa świata, Polacy nie brali udziału. Jeźdźcy polscy startowali na następujących koniach:

Byszewski na „Argunie", Kowalczyk na „Monopolu" Stawiński na „Baronnecie", Grabowski na „Demagogu", Świdziński na „Bosmanie" oraz w drugim dniu: Byszewski na „Besonie", Świdziński na „Beju", Grabowski na „Bengali", Stawiński na „Charkowie", a Kowalczyk na „Granie". Jeźdźcy polscy nie zajęli żadnych punktowanych miejsc.

Na międzynarodowych zawodach w Brukseli startował **Jerzy Chromik** uzyskując na 1.500 m doskonały czas 3:47,8. Drugi zawodnik, Belg Barthel, uzyskał 3:50,8. — **Nowy rekord Polski** w pływaniu na 100 m grzbietowym uzyskała Gellnerówna w Zabrzu wynikiem 1:15,2.

Piłka nożna. Międzypaństwowy mecz juniorów **Polska — Rumunia 3:3** (1:2). **Węgry — Polska** 4:1 (1:1) w Budapeszcie. **Węgry B — Polska B 6:3** (2:0) w Poznaniu. **Węgry (jun.) — Polska (jun.) 1:1 (0:0)** w Budapeszcie.

Międzypaństwowe spotkanie w szermierce Niemcy zach. — Polska 37:26. W zespole polskim zawiodły florecistki. Przewaga drużyny niemieckiej wyraźna.

Nowi mistrzowie Polski w tenisie. Mistrzami Polski na rok 1956 zostali w grze pojedyńczej panów Andrzej Licis, (Stal Stalinogród), który w finale pokonał Skoneckiego (CWKS) 6:2, 7:5, 3:6, 6:2; w grze pojedynczej kobiet — Zuzanna Ryczkówna (CWKS) wygrywając z Jadwigą Jędrzejewską (Stal Stalinogród) 7:5, 2:6, 6:4; w grze podwójnej kobiet — para CWKS Ryczkówna — Panasiukówna po zwycięstwie nad parą Jędrzejewska — Popławska (Stal) 4:6, 6:3, 6:4.

Oszczep był narodową specjalnością Finlandii. Od r. 1930 bezkonkurencyjnym mistrzem świata aż po rok 1936 był Järvinen. Jego rzuty mieściły się w granicach od 71,57 do 77,23. Później rekord tej przejął Amerykanin Held osiągając pierwsze w historii rzuty ponad 80 m (80,41 m w 1953 i 81,75 w 1955). Fantastyczne te wyniki osiągnął Held oszczepem własnego wynalazku, który stał się prawdziwą sensacją wśród oszczepników. Rzuca nim także Sidło, obecny rekordzista świata 83,66 m. Poważnym konkurentem Sidły w tej specjalności jest 32-letni Fin Soini Nikkinem, którego wspaniały wynik jest nieco słabszy od wyniku Sidły i był przez tydzień rekordem świata (83,56). Nikkinem rzuca tradycyjnym oszczepem fińskim. Najprawdopodobnie między Finem a Sidłą rozegra się walka o złoty medal na Olimpiadzie w Melbourne. Najstaszy rekord Polski w oszczepie należy do Skopala i pochodzi z 1912 wynikiem 47,37. Po pierwszej wojnie światowej przez 3 lata rekordzistą Polski był **Szydłowski** (jego najlepszy wynik: 55,05). W latach 1930 do 1932 królowali w tej specjalności bracia Mikruci, którzy podciągnęli wynik do 62,50 m. Później Turczyk 65,73, Lokajski 73,27, wreszcie po wojnie Sidło 83,66.

Na zawodach w Mediolanie (w czasie których Sidło uzyskał swój rekord świata) poprawiony również został rekord Polski w sztafecie pań 4×100 wynikiem 45,9. W sztafecie tej brały udział: Rychter, Lerczak, Minicka i Kusionówna.

Do nowych władz sekcji sportowej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Kraju weszli: przewodniczący Tadeusz Maliszewski („Sport"), wiceprzewodniczący Stanisław Ziemba („Dziennik Zachodni") i Wiesław Kaczmarek („Sport"), sekretarz Zygmunt Weiss („Przegląd Sportowy"), członkowie: Witold Dobrowolski („Polskie Radio"), Kazimierz Gryżewski („Świat"), Tadeusz Bagler („Sport"), Zbigniew Mikołajczak („Sztandar Młodych"), Zygmunt Głuszek („Przegląd Sportowy").

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Anglia w Pradze w konkurencjach męskich 120:103, w w konkurencjach kobiecych 43:63. W czasie zawodów padło kilka rekordów angielskich, które nie mogą jednak być uznane, gdyż osiągnięte zostały poza granicami Anglii.

Finał europejski o Puchar Davisa wygrały Włochy po zwycięstwie nad Szwecją 5:0. Włochy spotykają się z kolei ze zwycięzcą strefy amerykańskiej.

Grand Prix Bari wygrał Stirling Moss w czasie 1 godz. 30 min. 52,4 sek. uzyskując przeciętną szybkość 131,682 km/godz. Trasa wynosiła 300 km (36 okrążeń).

Do II turnieju o Puchar Europy zgłosiło się 22 państw. Drużyny podzielono — na konferenji Europejskiej Unii Piłkarskiej — na 3 grupy terytorialne. 4 drużyny z każdej grupy rozegrają eliminacje jeszcze w br. Pozostałe drużyny wchodzą do dalszych rozgrywek bez gry. W turnieju mogą brać udział jedynie mistrzowie krajów względnie lig. Mistrz Polski CWKS Warszawa w eliminacji spotyka się z CSR Slovah Bratysława (mecz i rewanż). Drugie spotkania eliminacyjne w tej grupie grają mistrz Rumunii CCA oraz mistrz Turcji **Fenerbaqce.** Bez gry do następnej rundy wchodzą **Honved** (Węgry), **Rapid** (Austria) i **CDNA** (Bułgaria).

W drugiej grupie mecze eliminacyjne: **Nice** (Francja) — **Aarhus** (Dania) i **Anderlecht** (Belgia) — **Manchester United** (Anglia). Bez gry wchodzą: **Glasgow Rangers** (Szkocja), **Norrkoeppin** (Szwecja), **Real Madryt** (Hiszpania) i **mistrz Holandii** (jeszcze nie wyłoniony).

W III grupie eliminacje grają: **FC Porto** (Portugalia) — **Atletico Bilbao** (Hiszpania) i **Borrusia (NRF)** — **Spora** (Luksemburg). Bez gry: **Fiorentina** (Włochy), **Grasshoppers** (Szwajcaria) i **Crvena Zvezda** (Jugosławia).

★

DWIE IMPREZY POLSKIEGO KLUBU MOTOROWEGO

Najmłodsza organizacja sportowo-towarzyska, jaką jest **Polski Klub Motorowy w Londynie,** przygotowuje dwie nowe imprezy dla swoich członków. Pierwszą imprezą był zjazd w maju br. do Fawley Court połączony z poświęceniem niezwykle oryginalnej odznaki klubowej (jednej z najladniejszych jakie posiadają polskie organizacje) oraz próbą sprawności prowadzenia samochodu i motocyklu. Najbliższe imprezy odbędą się w bardzo krótkim odstępie czasu a mianowicie:

— **dnia 5 sierpnia** Klub organizuje **nieoficjalny zjazd towarzyski na finały mistrzostw polskich w Cannock.** Obok boiska przygotowane będzie stoisko Klubu, gdzie członk. Zarządu przyjmować będą zgłoszenia na członków Klubu. Tam nabyć będzie również można miniaturowe (do marynarki) i wielkie (dla pojazdów) odznaki Polskiego Klubu Motorowego.

— **dnia 12 sierpnia** odbędzie się z okazji **„Święta Żołnierza" i Złotu Kombatantów wielki Zjazd Polskiego Klubu Motorowego do Londynu.** O godz. 11-tej odbędzie się **zebranie informacyjne** w Sekretariacie Kół Oddziałowych w Domu SPK (18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7). Na zebraniu przedstawiony będzie plan pracy Zarządu. O godz. 13-tej Klub weźmie **gremialnie udział w Mszy św.** odprawionej z okazji „Święta Żołnierza" w kościele Brompton Oratory a po południu o godz. 15-tej **w wielkiej manifestacji narodowej** organizowanej przez SPK w Albert Hallu.

JUNAK (HODGEMOOR) I NAPRZÓD (MANSFIELD)

w finale mistrzostw piłkarskich

Ub. niedzieli padły ostatnie wyniki, które zadecydowały o tym, kto będzie w finale mistrzostw piłkarskich oraz w finale turnieju pocieszenia. **Junak (Hodgemoor) — Młodzi/Wisła (Londyn) 3:2** (2:1). Młodzi nie wykorzystali karnego. Pierwsza połowa była spokojna, w drugiej sędzia usunął z boiska **Budzowskiego** z Młodych a później **Jana Kisiela** z Junaka. Widzów 500.

Drugi mecz półfinałowy: **Naprzód (Mansfield) — Pogoń (Birmingham)** 3:2 (2:2). Sędzia usunął z boiska dwóch zawodników: **Romanowskiego** (Pogoń) i **Bojara** (Naprzód). Widzów 800.

Półfinały pocieszenia: **PKS (Manchester — Unitas (Manchester) 4:2 (1:1). Biały Orzeł (Blackshaw Moor) — Kresy (Kelvedon) 2:0 (1:0).**

Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

X ZJAZD ODDZIAŁU SPK WIELKA BRYTANIA

W dniach 14 i 15 lipca obradował w Londynie X walny Zjazd Oddziału SPK Wielka Brytania z udziałem 146 delegatów, reprezentujących 136 kół SPK.

Obrady poprzedziła wieczorem dnia 13 lipca uroczysta inauguracja w sali Teatru Nowego. Rozpoczęło ją wprowadzenie pocztów sztandarowych. Na udekorowanej scenie stanął sztandar SPK a obok niego sztandar hufców szkolnych ze Środkowego Wschodu, wniesiony przez uczennice i uczniów szkoły przedmiotów ojczystych prowadzonej przez Koła SPK Nr 11/SW i 30 w Londynie.

Zjazd otworzył prezes Oddziału *kol. Maciej Przedrzymirski* witając zebranych: *generała Andersa*, przedstawicieli Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, duchowieństwa, generalicji, władz SPK, organizacji społecznych oraz przybyłych na zjazd delegatów.

Powstaniem z miejsc i chwilą skupienia uczczono pomięć poległych i zmarłych kolegów oraz oddano hołd ofiarom rozruchów w Poznaniu.

— Stowarzyszenie Polskich Kombatantów — mówił **kol. Przedrzymirski.** — wiedzie swój rodowód wprost z pól bitewnych Kutna, Warszawy, Modlina, i Westerplatte; spod Narviku, Lagarde, Maiche i Tobruku, Monte Cassino, Falaise i Arnhem, z powstania warszawskiego i pól bitewnych Armii Krajowej. Żołnierze wszystkich polskich oddziałów, wsławionych w walkach pierwszej wojny światowej, wojny bolszewickiej i drugiej wojny światowej, zapełnili szeregi SPK, by zgrupowani wokół sztandaru towarzyszącego naszym obradom, prowadzić dalszą, teraz już pokojową walkę o Polskę".

Dokonawszy przeglądu najważniejszych kierunków prac Stowarzyszenia i osiągniętych wyników **kol. Przedrzymirski** zwrócił uwagę na sprawę młodzieży:

SPK poświęca wiele uwagi zagadnieniu młodzieży. Druga część dzisiejszego wieczoru ma w tym względzie znaczenie symboliczne. Wystąpi grupa młodzieży „Pro Arte" prowadząca swą pracę w oparciu o SPK. Silne oddziaływanie środowiska brytyjskiego na pokolenie, które już Polski nie pamięta, lub widziało ją tylko oczyma dziecka, wymaga specjalnego wysiłku by zrównoważyć je polskimi wartościami kulturalnymi. Zachęcamy więc młodzież do łączenia się organizacyjnego, do bezpośredniego udziału w pracach kulturalnych szczególnie w zespołach amatorskich. Wysiłki te nie trafiają w próżnię. Młodzież emigracyjna pozostanie polską a w życiu społecznym bierze coraz żywszy udział."

Wspomniawszy o akcjach natury politycznej, inicjowanych lub popieranych przez SPK jak domagania się uwolnienia Polaków pozbawionych wolności w Rosji, manifestacja londyńska z okazji pobytu polityków sowieckich w W. Brytanii, zbieranie podpisów pod „Apel wolności" — prezes Oddziału zakończył:

— Wierzymy, że przyszłość będzie nam stwarzać nowe, coraz liczniejsze okazje, by wolnemu światu wykazać, że uwolnienie Polski z kleszczy sowieckich jest nie tylko obowiązkiem Zachodu ale i jego konieczną obroną przed groźbą komunizmu.

W przeszłość naszej organizacji patrzymy bez wstydu. Mamy poczucie dobrze wykonanej pracy w wielu dziedzinach. Patrzymy jednak przede wszystkim w przyszłość i widzimy jasno nasze zadanie.

Strzały w Poznaniu są dla nas nakazem wzmocnionego działania. Polacy w Poznaniu w dumnym marszu przez miasto, które już niejedno prześladowanie w historii przeszło, wołając o wolność dla Polski rzucili w błoto flagę okupanta. Za to wyszły przeciw nim czołgi, a karabiny maszynowe powaliły na bruk setki mężczyzn, kobiet i dzieci.

Do nas nie strzelają. My możemy domagać się wolności dla Polski. Nie znaleźlibyśmy usprawiedliwienia gdyby głos nasz nie był dość silny. Kombatanci o tym wiedzą. **Walka o Polskę trwa".**

Generał Władysław Anders składając jubileuszowemu zjazdowi życzenia pomyślnych i owocnych obrad stwierdził, iż SPK jest organizacją łączącą spójnią ideową i więzią koleżeństwa szerokie rzesze b. żołnierzy na całym świecie. Różnorodna działalność stowarzyszenia jest ważnym czynnikiem w życiu wolnych Polaków poza granicami Polski.

Przeżywamy ciężkie chwile i serca nasze przejęte są bólem i żalem po tragicznych wydarzeniach w Poznaniu. Chylimy czoła przed ofiarami, żal nam przelanej świeżo krwi, ale z dumą myślimy o Kraju, w którym mimo tylu lat niewoli i prześladowań nie zgasła wiara ani umiłowanie wolności.

Nie wiemy co nam z woli Bożej przyszłość przyniesie, ale nadchodzą wielkie czasy. Zadaniem więc wszystkich wolnych Polaków jest utrzymanie sił żywotnych: fizycznych i moralnych emigracji i związanie młodego pokolenia z kulturą polską i pracą starszego społeczeństwa. W wykonaniu tego wielkiego zadania walną pomocą jest rozrastająca się działalność Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

W imieniu wszystkich organizacji członkowskich przemówił *kol. Stanisław Lis*, prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii.

— SPK — powiedział **kol. Lis** — po przejściu różnych faz rozwojowych, w których kształtowały się formy organizacyjne, oblicze ideowe i kierunki działania, dziś po 10 latach istnienia ma wszelkie warunki, aby wyciągnąć wnioski z uzyskanych doświadczeń, pokusić się o wypracowanie takiej koncepcji organizacyjnej, która pozwoliłaby mu stać się organizacją powszechną emigracji polskiej w tym kraju.

Aby to jednak mogło nastąpić musimy wspólnie rozwiązać jeden szczególnie ważny problem: związania z naszymi pracami młodego pokolenia. Dotychczasowe wysiłki w tej dziedzinie nie spełniły naszych oczekiwań w tym stopniu jakbyśmy tego pragnęli.

Jeżeli jednak młodzież polska w Kraju, mimo potwornych warunków ucisku, wykazuje — jak dobitnie dowiodły wypadki w Poznaniu, — tak wiele odporności na sączoną w nią truciznę komunistycznego poglądu na świat, tak duże napięcie ideowe i tak zdecydowaną gotowość do ofiar w walce o zasady chrześcijańskie i demokrację w pojęciu zachodnioeuropejskim, to chyba nie wolno nam wątpić ani na chwilę, że młodzież polska żyjąca w wolnym świecie dorówna młodzieży w Polsce i przez czynny udział w niepodległościowym życiu społecznym poda jej rękę w jej zmaganiach o połączenie się ze światem kultury zachodniej".

Imieniem władz głównych SPK zabrał głos prezes Zarządu Głównego *kol. Stefan Soboniewski.*

— Robiąc bilans pracy i osiągnięć Stowarzyszenia mamy poczucie, iż mimo trudnych warunków, wypełniamy nasze obowiązki wobec Kraju i emigracji. Sądzimy, że praca nasza jest doceniana, że jesteśmy społeczeństwu potrzebni. Dlatego też z pewnym uczuciem dumy mówimy o przeszłości a jednocześnie z wiarą w przyszłość wchodzimy w dalszy okres naszej pracy.

Praca SPK staje się coraz trudniejsza na tle nowej polityki i nowych metod stosowanych przez reżym komunistyczny, na rozkaz Moskwy, w stosunku do emigracji. Plan jest jasny: zniszczyć emigrację, osłabić jej ducha walki, podrywać wzajemne zaufanie, dzielić. Środkami do tego są akcja repatriacyjna, infiltracja w środowiska emigracyjne, oraz znana już wszystkim „odwilż", w którą na szczęście nieliczne tylko jednostki uwierzyły. A co myśli o tej odwilży naród polski o tym świadczą wypadki poznańskie. Przestrzegają nas one byśmy nie wierzyli reżymowi, głoszącemu, iż w Polsce zachodzą istotne zmiany, bo partia komunistyczna trzyma całe społeczeństwo w kleszczach, bo panuje wyzysk pracy przy głodowych płacach, ho nie ma wolności w której Polak mógłby swobodnie oddychać. To mówią do nas robotnicy poznańscy, to mówi lud Poznania, to mówi młodzież. Wskazują nam jasno, że cały naród, wszystkie jego warstwy domagają się chleba i wolności. Jest to równocześnie program dla nas i nakaz abyśmy, jak dotąd walczyli o prawdziwą wolność dla Kraju".

Drugą część wieczoru wypełniło przedstawienie teatralne zespołu „Pro Arte", w imieniu którego powitał zebranych *kol. Bogdan Czaykowski.*

Zespół ten, mający oparcie w Kole SPK Nr 30, postanowił upamiętnić przypadającą na dzień 15 lipca br 80 rocznicę śmierci Aleksandra Fredry wystawieniem 3 komedii jednoaktowych tego pisarza w reżyserii Olgi Żeromskiej. Dwie z nich: „Odludki i poeta" oraz „Pan Benet" zaprezentowano z okazji inauguracji zjazdu Oddziału.

OBRADY

Zjazd obradował w sali „Ogniska Polskiego". W sobotę rano, po przeprowadzeniu weryfikacji mandatów delegatów dokonano wyboru prezydium. Na przewodniczącego zjazdu wybrany został *kol. Wacław Sikorski* z Edynburga, assesorami zostali: koledzy *dr Z. Różycki* z Leeds i *W. Quirini* z Londynu, sekretarzem: *kol. Czułowski.*

Kol. M. Przedrzymirski złożył uzupełniające sprawozdanie.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Moszyński złożył jej sprawozdanie, zakończone wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Po sprawozdaniu prezesa Sądu Koleżeńskiego kol. Quiriniego zabrał głos wiceprezes Zarządu Głównego dla spraw finansowo-gospodarczych kol. S. Wąsik, który naświetlił stan majątkowy SPK i udzielił w tej sprawie wyjaśnień.

Dyskusja nad sprawozdaniem była obszerna. Mówcy, ograniczeni czasem 5 minut, w większości omawiali zasadnicze problemy unikając poruszania szczegółów. Uwagę poświęcono szczególnie zagadnieniu rozbudowy organizacji, potrzebie wciągnięcia młodzieży do prac SPK, konieczności rozbudowy sieci domów kombatanckich, dobrym wynikom na odcinku szkolnym i wystąpieniom SPK w sprawach Polaków więzionych w Rosji oraz w związku z pobytem w W. Brytanii Malenkowa, Chruszczowa i Bułganina.

Trzech delegatów domagało się reasumpcji uchwał z roku ubiegłego udzielających poparcia Zjednoczeniu Narodowemu i Skarbowi Narodowemu. Zjazd odrzucił to żądanie druzgocącą większością. Absolutorium uchwalono wszystkimi głosami z wyjątkiem trzech, które padły przeciw.

Wieczorem rozpoczęto prace w komisjach. Zanim się one jednak zaczęły, delegaci wzięli udział w demonstracji przed teatrem „Scala", gdzie odbywała się galówka reżymowa z okazji rocznicy manifestu lipcowego i „wyzwolenia" Polski.

* * *

Komisje pracowały w nocy. Jako ostatnia zakończyła prace o godz. 5 rano komisja budżetowa. Obrady odbywały się w Domu Kombatanta, co parę godzin przerywano pracę dla zaspokojenia głodu w „Gospodzie Kombatanckiej".

Komisji ogólnej przewodniczył kol. J. Żaba, referentem z ramienia zarządu był kol. R. Zakrzewski. Obok uchwalenia wniosków przygotowanych przez zarząd Oddziału, komisja poświęciła uwagę w szczególności formom organizacyjnym SPK w przyszłości oraz współpracy z prasą polską.

W tej sprawie przyjęto 2 wnioski.

Stwierdzono konieczność rozbudowania SPK w organizację powszechną, w której znaleźć się powinien każdy Polak. W dyskusji przewijały się dwie tezy: włączenia SPK do organizacji ogólnej oraz utrzymania SPK i rozszerzenia jego zasięgu na wszystkich, którzy dotychczas nie należą do stowarzyszenia. Druga teza zwyciężyła.

Zagadnienia oświatowe i szkolne były dyskutowane przez komisję kulturalno-oświatową. Przewodniczył jej kol. Majkowski, referentami byli koledzy: Hęciak, Grochola i Bojczuk. Z obrad wypłynęło kilka wniosków w sprawach szkolnych, pracy artystycznej oraz młodzieży. Szczególnie zajęto się problemem „Domu Młodzieży" w Londynie. Powzięto uchwałę domagającą się od Zarządu Głównego, by posiadane środki finansowe nie zostały przeznaczone na inny cel, szczególnie wobec podjęcia przez organizacje młodzieżowe starań, by fundusze SPK powiększyć własnym wysiłkiem.

Inne stanowisko zajęła komisja finansowa, która większością głosów zadecydowała wysunięcie żądania, by kwotę przeznaczoną przez SPK na dom młodzieży przekazać na zakład księży Marianów. Sprawa ta spowodowała namiętną dyskusję na plenum. Wniosek komisji kulturalno-oświatowej przeszedł bez sprzeciwów. W dyskusji nad wnioskiem komisji finansowej działały dwa główne argumenty. Jedni twierdzili, że pomoc finansowa OO. Marianom jest najwłaściwszą i najskuteczniejszą formą działania na rzecz młodzieży, drudzy uważali, że SPK nie może przerzucać z siebie odpowiedzialności za rozwiązywanie zagadnień młodzieżowych na OO. Marianów. Doceniając rolę gimnazjum wskazywano jednak na potrzebę domu młodzieży w Londynie. Zwyciężyła teza pierwsza. Dalsze decyzje należą do sierpniowego walnego zjazdu SPK w Londynie.

Komisja finansowa, której przewodniczył kol. Szugajew, a referentem był kol. Przedrzymirski, zajęła się obszernie sprawą zdobycia środków finansowych na organizację dalszych domów kombatanckich. Wszystkie środki posiadane przez SPK są już zainwestowane a potrzeby są nadal olbrzymie. Po długiej dyskusji uchwalono podwyższyć składkę członkowską do 2 szylingów (dla kobiet 1 szyling) z tym, że podwyżka ta będzie w całości zużyta na domy kombatanckie. Powinno to dać rocznie około £ 1500 — £ 2000. Delegaci zdawali sobie sprawę, że każda podwyżka składki jest niepopularna, zdecydowana większość była jednak zdania, że potrzeba domów kombatanckich jest tak oczywista, że członkowie SPK uznają decyzję zjazdu za zrozumiałą i konieczną.

Budżet na rok bieżący uchwalono w wysokości £ 5850 w tym £ 1280 na cele szkolne.

Już w pierwszym dniu obrad zjazd powołał komisję specjalną, która miała przygotować wnioski czy i jakie stanowiska w zarządzie Oddziału mają być płatne. Komisja nie uzgodniła swego stanowiska. Większość (7) uważała za konieczne utrzymanie płatnych stanowisk prezesa i sekretarza, dwóch członków chciało ograniczenia do jednego płatnego stanowiska, a trzech uważało, że należy płatne stanowiska zlikwidować.

Większość wskazywała na zasięg pracy zarządu i brak ludzkich możliwości jej prowadzenia przy jednoczesnej pracy zarobkowej poza SPK. Przeciwstawiano argumentowi, że członkowie władz winni być niezależni finansowo od organizacji twierdzenie, że niezależność finansowa od SPK może tracić na wartości, jeśli będzie zastąpiona zależnością finansową od innej polskiej organizacji.

Obrońcy wniosku mniejszości woleliby przekazać koordynację pracy kół pracownikom SPK zatrudnionym na podstawie selekcji dokonanej przez zarząd. Zarząd miałby natomiast jedynie ustalać ogólne wytyczne i kontrolować pracowników. Zjazd podzielił opinię większości komisji.

WYBORY

Drugi dzień zjazdu ujrzał delegatów z pooranymi zmęczeniem twarzami. Mimo to, a może właśnie dlatego, dyskusja była żywa. Po uchwaleniu wniosków komisji przeprowadzono wybory do władz Oddziału oraz delegatów na walny zjazd SPK.

Na prezesa zarządu zgłoszono kandydatury kol. Przedrzymirskiego i Treszki, na sekretarza kol. kol. Domańskiego i Borczyka. W wyniku wyborów wybrano zarząd Oddziału w następującym składzie: prezes — Maciej Przedrzymirski, wiceprezesi Stanisław Grochola i Henryk Zabielski, sekretarz — Bogumił Domański. Członkowie zarządu: S. G. Jezierski, K. Majkowski, O. Pietrykowski, Z. Pietrzyk, J. Strusiński.

Do Komisji Rewizyjnej weszli — kol. kol. J. Baraniecki, A. Drągowski, S. Gauza, J. Gorzko, M. Jadwiński, A. Moszyński, M. Szczytowski, L. Wujek, R. Zakrzewski.

Sąd Koleżeński: kol. kol. W. Biesiada, Z. Nadratowski, J. Płoski, W. Quirini, K. Stankiewicz, J. Wawrzkiewicz, M. Wojnarowski. Zastępcy członków Sądu Koleżeńskiego: kol. kol. B. Hryniewicz, M. Kiełsa, E. Kozakiewicz, A. Małysa, W. Samol.

Delegaci na Walny Zjazd SPK: J. Baraniecki, W. Biesiada, A. Drągowski, T. Jurowski, E. Kozakiewicz, A. Krajewski, M. Lang, S. Lewicki, S. Lis, A. Marchand, J. Płazak, M. Przedrzymirski, W. Sikorski, S. Soboniewski, Z. Szadkowski, M. Sywelski, M. Szczytowski, A. Treszka, S. Wąsik, L. Wujek, J. Żaba. Zastępcy: kol. kol. Chlebowicz, B. Domański, S. G. Jezierski, M. Kiełsa, A. Szugajew, M. Wojnarowski, R. Zakrzewski.

Przewodniczący kol. Wacław Sikorski zamknął zjazd wyrażając wiarę, że będzie on punktem wyjścia do dalszej owocnej pracy dla Polski, o którą walka trwa.

NOTATNIK V WALNEGO ZJAZDU

W dniach 11 — 14 sierpnia odbędzie się w Londynie V Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z bezpośrednim lub pośrednim udziałem delegatów ze wszystkich krajów polskiego osiedlenia, w których istnieją oddziały SPK w ilości po 1 delegacie na 500 członków stowarzyszenia.

Osobisty udział w zjeździe wezmą przedstawiciele oddziałów z Belgii, Francji, Holandii, Szwajcarii, Szwecji i Włoch; z krajów pozaeuropejskich spodziewany jest udział delegatów z Afryki Południowej, Argentyny, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Uroczysta inauguracja Walnego Zjazdu odbędzie się w sobotę 11 sierpnia o godz. 19 w sali „Ogniska Polskiego". Zjazd otworzy i powita gości przewodniczący Rady Głównej SPK płk Karol Ziemski. Po przemówieniach powitalnych gen. dr Marian Kukiel wygłosi prelekcję związaną z Rokiem Mickiewiczowskim pt. Mickiewicz a żołnierstwo polskie.

W niedzielę 12 sierpnia o godz. 13 odbędzie się uroczysta msza św. w Brompton Oratory, o godz. 15 obchód „Święta Żołnierza".

W poniedziałek i wtorek 13 i 14 sierpnia będzie obradować Walny Zjazd, a na dzień 15 sierpnia przewidziane jest pierwsze zebranie nowowybranej Rady Głównej, która następnie wybierze ze swego grona nowy Zarząd Główny.

★

W ramach V Walnego Zjazdu, oraz z okazji dziesięciolecia istnienia SPK, odbędzie się w Royal Albert Hall w Londynie manifestacyjny obchód Święta Żołnierza połączony ze zlotem kombatantów.

W części oficjalnej przemówią: gen. Władysław Anders, prezes Zarządu Głównego SPK Stefan Soboniewski oraz przedstawiciel społeczeństwa brytyjskiego.

Część artystyczną wypełni widowisko przedstawiające dzieje zwycięstw oręża polskiego pt. Rycerskim szlakiem w układzie i reżyserii Leopolda Kielanowskiego. Wykonawcy: 22 artystów dram., chóry z Londynu i prowincji w łącznej sile 200 śpiewaków pod dyrekcją Henryka Hosowicza, solista Marian Nowakowski, zespoły artystyczne SPK z Londynu i Anglii, orkiestra pod batutą Ludo Philipa, harcerze i młodzież szkolna.

KRONIKA SPK

STANY ZJEDNOCZONE. Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych wysłał do prezydenta D.D. Eisenhovera depeszę treści następującej:

„Demonstracja robotników w Poznaniu pod hasłem „Chleba i wolności" została stłumiona przy czym padły setki zabitych i rannych. Dowiodła ona, iż po dziesięciu latach rządzenia komuniści nie zdobyli poparcia w Polsce i nie potrafili zaspokoić zasadniczych potrzeb ludności. Reżym komunistyczny opiera się wyłącznie na brutalnej przemocy, którą usiłuje narzucić swą wolę zarówno rolnikom jak robotnikom.

Kombatanci polscy drugiej wojny światowej przebywający w Stanach Zjednoczonych zwracają się do Pana, Pana Prezydencie, z nadzieją, że Pan stanowczo potępi represje, które komuniści już zaczynają stosować, przeciw robotnikom, którzy słusznie upominali się o swoje prawa. Nikt nie może wrócić życia zamordowanym, ale byłby to tragiczny błąd gdyby ci, którzy pozostali przy życiu, doszli do przekonania, że sprawiedliwość świata umarła.

W ubiegłym roku, na konferencji w Genewie, zabrał Pan głos w obronie wolności i niepodległości krajów Europy środkowej i wschodniej. Dlatego apelujemy do Pana, aby Pan zechciał jeszcze raz podjąć świętą sprawę przywrócenia praw ludzkich i obywatelskich narodowi polskiemu, który znowu jest pierwszy na froncie walki z uciskiem dyktatury komunistycznej."

JÓZEF ŁOBODOWSKI (5)

W STANICY

POWIEŚĆ

Chłopiec przeczołgał się na brzuchu pod żywopłotem, stanął na czworakach i rozejrzał się. Nie dostrzegł nikogo. Kryjąc się za pniami i coraz to kładąc się na ziemi, zagłębiał się ostrożnie w sad. Usłyszał gwar zmąconych głosów. Z bijącym sercem podpełzł bliżej i patrzył przez rozchylone gałęzie. Przed sadowniczym szałasem stało kilku Kozaków. Poznał starego Poliszczuka i jednego z jego synów. Dwóch braci Taraszczenków. Rudego Sołowija ze szramą na lewym policzku. Pod pochyłym drzewkiem łyczy widniał nieruchomy ludzki kształt. Miał na sobie kawaleryjskie spodnie i luźno rozpięty frencz angielskiego kroju. Kudłata papacha leżała obok. Muchy krążyły rojem nad głową zabitego.

Kozacy naradzali się półgłosem i tylko poszczególne słowa dochodziły do zaczajonego chłopca. Nie mógł ich zlepić w całość i połapać się o co chodzi. Zza drzew wyskoczył bosy wyrostek i biegł, wymachując ramionami w najwyższym podnieceniu.

— Prowadzą! Złapali! Daleko nie uszedł.

Gromada mężczyzn zakołysała się i rozbiła. W pierwszej chwili zasłonili Stasiowi trzech Kozaków i jeńca, który szedł między nimi z rękami związanymi z tyłu. Ze zmasakrowanej twarzy sączyła się krew. Jednego oka nie było widać. Spod rozerwanej koszuli widniała szeroka, gęsto zarośnięta pierś. Stał na rozkraczonych nogach, przechylił głowę do tyłu, jakby chciał coś zobaczyć w górze, i ciężko dyszał.

— Pić! — powiedział zachrypniętym głosem.

— Ach, ty ścierwo! — młody Kozak szarpnął sznurem, który ściągał na plecach ręce schwytanego. — Pić ci się zachciało! Czekaj, my cię zaraz napoimy.

— Gdzieście go złapali?

Teraz wszyscy zaczęli mówić głośno, jeden przekrzykiwał drugiego, i Staś słyszał dokładnie każde słowo.

— Wyrywał jak zając. Szczęście, że koń był pod ręką. Ihnat go dopadł zaraz za kukurydzą.

— Dwa razy do mnie strzelił. A ja go nahajem przez pysk jak trza-asnę! Odrazu nogami się nakrył.

— Bronił się potem nożem. Potępieniec prawdziwy! O, rękaw mi rozpatroszył — pokazywał drugi. — Dobrześmy go musieli poszturchać, zanim się uspokoił

— Co z nim zrobimy?

Staś usłyszał szybkie kroki. Szeroką ścieżką szedł Demidenko i dwóch jeszcze starszych mężczyzn. Kozacy rozstąpili się.

— Ta-ak... — Demidenko rozejrzał się po gromadce. Lewą rękę zatknął za pas, prawą rozczochrał siwą czuprynę. Wskazał końcem buta na leżące ciało.

— A ten co? Ma dość, czy ranny?

— Całkiem na śmierć ranny, Jakowie Antonowiczu. Tereszczenko mu dogodził w samo serce. Już i ostygł.

Jeniec szarpnął się znów i uniósł głowę do góry.

— Pić! — powtórzył oddychając chrapliwie.

Młody Kozak schylił się, urwał garść trawy i wepchnął ją w krwawe usta krasnoarmiejca.

— Masz, swołocz śmierdząca! Napij się!

Demidenko odsunął go brutalnym ruchem.

— Zostaw! Nie widzisz, człowiekowi życia niewiele zostało. Skocz-no który przynieś wody.

Starzec kiwnął na Poliszczuka i odprowadził go na bok. Mówili cicho, spokojnie gestykulując. Widać było, że od razu doszli do zgody. Przeczekali aż jeniec skończy pić z glinianego garnuszka, który jeden z Kozaków podniósł mu do ust. Demidenko wysunął się do przodu.

— No, więc my, bratku, musimy ci zrobić kajuk. Nie ma innego sposobu. Nikt was nie zapraszał do kozackiego chutoru dziewczyny w krzaki ciągać. Powojowałeś i dosyć. Pójdziesz teraz na stryk. Wyście naszego brata dosyć natłukli. Ty skąd będziesz?

Skazaniec nabrał powietrza i strzyknął krwawą śliną.

— Ja z Tambowszczyzny. Wieś taka jest: Czeropajewo. Słyszałeś może?

— Skąd miałem słyszeć?! Ja waszych kacapskich wsi nieciekawy.

— Z Czeropajewa. Słowiki tam bardzo pięknie na wiosnę śpiewają.

— To już komu innemu będą śpiewać. Nie tobie. Życzenie jakie masz?

Krasnoarmiejec zatoczył dokoła dzikim spojrzeniem.

— Życzenie...?

— No... Może w Boga wierzysz, pomodlić się zechcesz...

— Niech pop się modli. A życzenie mam takie, żebyście nie wieszali. Jak nie może być inaczej, to już zastrzelcie.

— Nie, bratku... Amunicji tyle nie mamy, żeby na ciebie psuć. Może jeszcze chcesz, żeby cię z wojskowymi honorami rozstrzeliwać?

Demidenko skinął na Kozaków.

— Losy chcecie ciągnąć, czy na ochotnika?

Nikt nie wystąpił. Spoglądali jeden na drugiego niepewnie. Ihnat wypuścił powróz z dłoni i cofnął się o parę kroków.

— No...!

— To może sam wyznacz, Jakowie Antonowiczu...

Starzec zrobił niechętny gest.

— Cóż, można wyznaczyć. Sołowij... Tobie czerwoni rodzonego brata kolbami na śmierć zatłukli. Tak więc wypada, że ty... I siłę masz odpowiednią, tobie się nie urwie.

Rozejrzał się po drzewach. Wskazał na potężną akację, rosnącą tuż przy szałasie.

— Wygląda, że na niej będzie najporęczniej. Ty, Tereszczenko i ty Fiedia, pomożecie. Ano, ruszcie się!

Rudy Kozak ze szramą podkasał czerkieskę i objął pień rękami.

— Podsadźcie-no. Ostrożnie trzeba leźć, bo kołców dużo.

Postawiono skazańca pod drzewem. Młody Tereszczenko założył mu pętlę na szyję. Sołowij odkręcił sznur w połowie długości o mocny sęk, pociągnął na próbę.

— Idzie!

Krasnoarmiejec głośno czknął i załopotał powiekami.

— Nie męczcie długo. Wieszałeś już kiedy?

Syn Tereszczenki podniósł z ziemi papachę zabitego i wsadził ją w zęby jeńca. Młody Kozak był blady, ręce mu się trzęsły.

— Pomóż, Fiedia.

We dwóch podsadzili się pod skazanego i unieśli go w górę, prawie na wysokość gałęzi.

— Ju-uż!

Sołowij szarpnął sznurem, a jednocześnie dwaj pomocnicy odskoczyli na strony. Wolno puszczone ciało runęło w dół i zachybotało się gwałtownie na stryku. Wieszany rzucał się, wierzgając nogami i robiąc śmieszne nożyce. Twarz mu szczerniała, ze zdrowego oka strugą płynęły łzy. Sołowij ciężko sapał, całą siłą wyprężonych rąk przytrzymując powróz. Kozacy odwrócili się. Ihnat zdjął czapkę i zamaszyście przeżegnał się trzy razy.

Staś zamknął oczy. Pod powiekami paliło go żywym ogniem, w ustach miał gorzko i zbierało się na mdłości. Czuł niemal fizyczny ból. Przylgnął policzkiem do rozgrzanej ziemi. „A rąk nie umyłem — przeleciała niespodziewana myśl. — Ręcznik i mydło zostawiłem przy studni. Jeszcze kto ukradnie..."

Ciało powieszonego położono na trawie przy pierwszym zabitym. Demidenko ukląkł i przyłożył ucho do piersi. Wstał. Strzepnął palcami.

— Szybko poszło. Ty, Sołowiejuszko, na kata masz zdolności. Zanieście ich do szałasu i przykryjcie słomą. W nocy wywieziemy. I nie gadać o tym wszystkim. A kto strzelał i gdzie — nic nie wiecie. Żeby tylko z tego nowej biedy nie było.

Poszli. Staś leżał między akacjowymi krzakami, oszołomiony tym, co widział. Dwa lata temu asystował przy podobnej egzekucji, ale to było zupełnie co innego: z daleka, na prawdziwej szubienicy i wieszali ludzie nieznani. A tu... Sołowij, młody Tereszczenko... Sołowij dał mu kiedyś kawałek czekolady. Jakow Antonowicz taki dla niego dobry, a tego człowieka od razu skazał na śmierć. „A pułkownika Agiejewa pamiętasz — ukłuło wspomnienie. — Też był dla ciebie dobry i też ludzi na śmierć skazywał".

Wróble kłóciły się przed szałasem. Dziki kot otarł się pręgowatym bokiem o pień wisielczej akacji i przypłaszczył się na trawie. Staś rzucił w niego grudką ziemi. Ptactwo rozleciało się z wrzaskiem. „O słowikach mówił... że pięknie śpiewają... Dlaczego właśnie o słowikach? Nic nie wspominał o swoich krewnych. Może nie miał rodziny... I modlić się przed śmiercią nie chciał..."

Chłopiec podszedł wolno do miejsca niedawnej kaźni. Przyjrzał się. Trawa była pomięta i skopana obcasami ciężkich butów. Tam, gdzie leżał zabity, czerniała szeroka plama krwi. Coś błysnęło w trawie. Schylił się i podniósł łuskę karabinowego naboju. Ważył ją na dłoni. „Możnaby zrobić zapalniczkę..." Spojrzał raz jeszcze na plamę krwi, odrzucił łuskę szerokim zamachem ramienia i puścił się pędem ku domowi.

ROZDZIAŁ TRZECI

DO OBIADU Jakow Antonowicz nie wyszedł i kazał go sobie podać do gabinetu. Rodzinnym zwyczajem starsi siadali do stołu w jadalni, zaś dzieciarnia, pilnowana przez Odarkę, zbierała się w kuchni. Katia zbuntowała się już dawno przeciw jedzeniu ze wspólnej miski i pozwalano jej siadać ze starszymi. Staś korzystał z tego przywileju od początku. Zanim zaczęły się żniwa, domownicy ledwo mieścili się przy długim stole. Teraz jednak Nikifor Tarasowicz, jego najstarszy syn Pawło z żoną i dorastający Frońka przebywali w kureniu. Demidenko nie wyszedł, więc obiadowali we troje: babcia Oksana, Katia i Staś.

Dziewczynce nie zamykały się usta. Była podekscytowana wydarzeniami, choć nie wiedziała dobrze, co się stało. Coraz to nagabywała Stasia, ale ten jej odburknął, że nie wie o niczym i niczego nie widział. Siedział ponury, w dołku go mdliło i z trudem przełykał jedzenie, aż Oksana zwróciła uwagę.

— Co ci to, gołąbku? Myślisz może o tych, co się postrzelali? Nie warto, kochany, już tam szatan ich trzyma w pazurach. Jedz smacznie, a tom gotowa pomyśleć, żem już do niczego i nawet obiadu ugotować nie potrafię. A ty mu nie dokuczaj — zwróciła się do Kati. — Mówi, że nie wie, to nie wie. Niech się mordują między sobą, przeklętnicy zatraceni, jemu co do tego?

Wstawali od stołu, gdy wyjrzał ze swojej izby Demidenko. Popatrzył surowo na dziewczynkę i skinął ręką w stronę Jasia.

— Chodź-no do mnie, mam do pogadania.

W drzwiach odwrócił się i pogroził Kati palcem.

— A ty żebyś mi nie podsłuchiwała. Jazda na podwórze!

Wskazał Stasiowi tapczan i długo nabijał fajkę. Zapalił i puścił kłąb dymu. Zaczął przemierzać izbę wielkimi krokami. Siwe brwi miał ściągnięte nad orlim nosem, czuprynę groźnie najeżoną. Stanął tuż przy chłopcu, położył mu rękę na ramionach i spojrzał prosto w oczy.

— Mów prawdę... Gdzieś był, jak się strzelanina zaczęła?

— Na podwórku. Wody nabierałem.

— A potem?

Staś zawahał się.

— Pobiegłeś do sadów, co?

— Ta-ak...

— Widziałeś wszystko?

— Widziałem.

Palce Demidenki zacisnęły się mocniej na ramionach chłopca. Wstrząsnął nim lekko i puścił. Głęboka brózda ściągnęła skórę na czole, jeżąc siwą czuprynę jeszcze bardziej.

— Dlaczego pan kazał go powiesić?

Kozak usiadł na tapczanie i uderzył szeroką otwartą dłonią w kolano.

— Nie było innego sposobu. Skoroś tam był, to widziałeś, że zanim tego tambowca przyprowadzili, już drugi kulę dostał i na na ziemi leżał. Gdybyśmy jeńca puścili wolno, zaraz by nam czekistów sprowadził. Rozumiesz? A i tak nie wiadomo, co z tego wyniknie.

Strząsnął z fajki na cholewy butów i zaciągnął się nerwowo kilka razy pod rząd. *(c.d.n.)*

„W STANICY" JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO
przedstawia dalsze dzieje bohaterów książki
„KOMYSZE"
Cena 15/-, $2.15, frs. 750
Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich lub w administracji „Orła Białego"

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

Biszkopty śniadankowe
Biszkopty imbirowe
Kruche ciasteczka
Petit Beurre
Ararut (biszkopty)
Makaroniki kokosowe
Biszkopty „Nice"
Biszkopty z kremem
Paluszki czekoladowe
Biszkopty lekkostrawne
Biszkopty kremowe (Bourbon)
Biszkopty mieszane
Biszkopty wodne
Biszkopty chrupkie
Biszkopty cocktailowe
Biszkopty pszenne
„Superfine" (op. rodz.)
„Superfine" (op. pdr.)
Mąca wyborowa
Herbatniki z mący
Mąca jajeczna
Mączka macowa średnia
Mączka macowa drobna
Mączka do ciastek
Mąca krucha
Rosół z kury z kluseczkami
Mandle z jaj
Wermiszel z jajkiem drobny
Wermiszel z jajkiem średni
Kluseczki jajeczne
Łazanki z jajkiem
Surowe kluseczki z jaj
Makaron długi
Spagetti długie
Alfabet z ciasta
Zaciereczki
Zwierzątka z ciasta
Wermiszel drobny
Wermiszel średni
Kluski zwykłe
Łazanki
Surowe Farfale
Łuczki
Perłówka
Muszelki
Makaron krótki
Farfal piecz.
Semolina (drobn. śr. gr.)
Groch (marrowfat)
Groch (żółty łuskany)
Groch (zielony łuskany)
Fasola gruba
Soczewica
Ryż (łuskany)
Ryż (mielony)
Pęcak
Płatki jęczmienne
Mąka kartoflana Farina
Tapioka
Sago
Mączka kukurydz.
Fasolka francuska
Mieszanka owocowa
Rodzynki (Sult.)
Porzeczki
Rodzynki kalif. bez pestek
Rodzynki drylowane
Proszek kokosowy
Migdały mielone
„Fry-o-lets"
Proszek curry
Korzenie do marynat
Imbir
Korzenie mieszane
Cynamon
Biały pieprz
Sos owocowy
Sos pomidorowy
Ocet słodowy (brun.)
Ocet dystylowany (biały)
Esencja kwaskowa
Sól stołowa
Sól kuchenna
Margaryna „Goldana" (K)
Tłuszcz do gotowania „Goldana" (K)
Olej orzechowy
„Frum" proszek do czyszczenia
„Frum" proszek mydlany
„Frum" mydło kuchenne
Lampki żałobne
Świece białe (zimowe) S 12
Torebki do biszkoptów
Torby do biszkoptów
Torby do sprawunków

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi
LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

NAJSZYBCIEJ, NAJSKUTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOŻESZ RODZINIE W KRAJU WYSYŁAJĄC PRZEZ NAJSTARSZĄ FIRMĘ WYSYŁKOWĄ
W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.
ASMIDAR DEPARTMENT
5, Rampayne Street, London, S.W.1. Tel. VIC 5555
DUŻA ZNIŻKA CEN:
10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 15/6
5 x 3 miliony Penicillin Procain 28/-
100 tabl. 0.25 Serpasil 14/-
10 cc 250 mg. Cortisone 18/6
* * *
Guma indyjska 10 lbs. ... ... £ 3.7.0
* * *
Materiały, Żywność, Nylony
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

CZYTAJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN
Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze tanio i zawsze świeże do nabycia w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, Caledonian Rd., London, N. 7.
Tel. NOR 6069

Jakutom pieczeń z foki smakuje... HASKOBY paczka ZDROWIE BUDUJE.

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
wyślesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7. ENGLAND
Żądaj naszych najnowszych cenników.

PLAN ROZBUDOWY WARSZAWY

W okresie najbliższych dziesięciu lat ludność Warszawy, największego miasta w Polsce, wzróść ma do miliona trzystu trzystu tysięcy. Obecnie Warszawa liczy niewiele ponad milion mieszkańców.

W pierwszych dniach lipca br. odbyło się specjalne posiedzenie prezydium reżymu warszawskiego, na którym przyjęto generalny plan rozbudowy Warszawy, przedstawiony przez stołeczną radę narodową. W posiedzeniu brali udział również przedstawiciele partyjnych i miejskich władz, Biura Urbanistycznego Warszawy, Komitetu do spraw Urbanistyki i Architektury oraz miejscowej prasy.

Na posiedzeniu tym powołano komisję pod przewodnictwem wicepremiera Stefana Jędrychowskiego, która ma opracować ostateczny tekst uchwały o rozbudowie Warszawy. Prasa reżymowa zaznacza, iż w planie tym przewiduje się znaczny rozwój budownictwa mieszkaniowego „przy równoczesnym ograniczeniu budownictwa na potrzeby administracji". Dotąd było wręcz odwrotnie: przede wszystkim budowano wielkie biurowce, a dopiero po tym — mieszkania dla ludności. Więcej uwagi w planie poświęcono rozbudowie komunikacji miejskiej, sieci placówek handlowych i punktów usługowych, czyli warsztatów rzemieślniczych. (IC)

STOPA ŻYCIOWA ROBOTNIKÓW POLSKICH

(Dokończenie ze str. 4)

Życie jest pełne paradoksów. Komunizm zarzucał chrześcijaństwu, że, obiecując ludziom wieczną szczęśliwość pozagrobową, ułatwiało wyzysk robotników przez kapitalizm, gdyż odwracało uwagę od walki o poprawę bytu na ziemi. Chrześcijaństwo jednak obiecuje szczęście po śmierci temu samemu człowiekowi, który cierpi na tej ziemi. Komunizm w praktyce wymaga od ludzi poświęcenia się dla dobra przyszłych pokoleń, nie dając im nic za życia i nie obiecując niczego po śmierci. Słowem, materialistyczny komunizm wymaga od ludzi bezgranicznej, idealistycznej bezinteresowności. Ponieważ tak daleko idąca bezinteresowność i poświęcenie są obce ludzkiej naturze, *komunizm stworzył nieludzki system terroru, by owe rzekome poświęcenie na rzecz przyszłych pokoleń wymusić.*

W Rosji stale odkładano poprawę bytu mas z jednej „piatiletki" na drugą. Narody Europy Środkowo-Wschodniej okazały się mniej cierpliwe. Zaczęły się buntować przeciw tego rodzaju ofiarom po dwóch pięcioleciach. „Zaraza" domagania się wyższej stopy życiowej na dziś, bez odkładania jej na nieokreśloną przyszłość, wędruje z Zachodu i zaczęła przenikać do samej Rosji. Chruszczow broni się. Według niego, wypadki poznańskie wywołali zachodni imperialiści, lecz Ochab przyznał, że miały one podłoże społeczne w niezadowoleniu mas robotniczych. Komunista włoski Di Vittorio oświadczył, że w Polsce przekroczono granice poświęceń, jakich państwo komunistyczne może od robotników wymagać. Nowy premier węgierski, Gero powiedział, że warunki pracy w Poznaniu były nieludzkie. Świat komunistyczny przemawia więc na ten temat różnorakimi głosami.

Cyrankiewicz wyrażał parę miesięcy temu pogląd, że założeniem nowego planu pięcioletniego jest wzrost stopy życiowej. Po wypadkach poznańskich plan polski ma być jakoby jeszcze przerobiony w tym kierunku, by przyspieszyć poprawę bytu mas. Ale plan polski jest ściśle związany z sowieckim. Wszelkie więc zmiany w planie polskim muszą prowadzić do odchyleń od wzoru sowieckiego. Sprawa jest poważna, więc nic dziwnego, że Bulganin pojechał do Warszawy na rozmowy z reżymem. Plan gospodarczy bowiem jest środkiem do osiągnięcia politycznych celów państwa. Cele polityczne bloku sowieckiego dyktuje Rosja. Celem planowania Rosji była zawsze potęga państwa. Jednostka ludzka była i jest tam traktowana jako środek do celu, niemal jak surowiec przemysłowy. *Stawianie dobrobytu jednostki jako celu planu gospodarczego jest godzeniem w samą istotę totalitarnego państwa komunistycznego.* Z drugiej jednak strony w chwili, gdy dążenia mas robotniczych do podwyższenia stopy życiowej stają się powszechne, głośne i burzliwe, przeciwstawianie się im pozbawi komunistów podstaw do twierdzenia, że są oni wyrazicielami interesów klasy robotniczej. A jest już dziś niewątpliwe, że między interesami reżymów komunistycznych i interesami mas robotniczych w rządzonych przez komunistów państwach zarysowała się dramatyczna sprzeczność.

Pieczęcie wciąż nie zdjęte

W paryskiej „Syrenie" czytaliśmy:

W związku z wiadomościami, jakie podały niektóre dzienniki paryskie o zdjęciu pieczęci w Bibliotece Polskiej nałożonych z końcem czerwca, Dyrekcja Biblioteki Polskiej komunikuje, że informacje te są niezgodne z rzeczywistością. Pieczęcie znajdują się nadal na Bibliotece Polskiej w Paryżu, na jej biurach, zbiorach, oraz wystawach, a również na zbiorach i biurach instytucji mających siedzibę w gmachu 6, Quai d'Orléans.

S. K.

Dwa światy w jednym świecie

NIEŻYJĄCY już dzisiaj były kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, W. Willkie, propagował podczas wojny pogląd, że świat stanowi jedność. Rzeczywistość polityczna okazała się odmienna i po wojnie mówiono powszechnie o istnieniu dwóch światów — Zachodu i Rosji, przeciwstawnych sobie pod każdym względem Wszystko w tych dwóch światach układało się inaczej. Natychmiast po wojnie Zachód zdemobilizował swe siły zbrojne, Rosja utrzymała swoje na bardzo wysokim poziomie. Na Zachodzie porozpadały się imperia kolonialne, Rosja stworzyła i skonsolidowała własne imperium kolonialne. Społeczeństwa zachodnie rwały się ku wyższej stopie życiowej, w bloku sowieckim dobrobyt mas został poświęcony interesom państwa.

W ostatnich czasach zaczynamy jednak dostrzegać pewnego rodzaju równoległość w procesach rozwojowych, odbywających się na Zachodzie i w bloku sowieckim. Rosja, w ślad za Zachodem, i powodując się tymi samymi przesłankami politycznymi oraz gospodarczymi, zaczęła zmniejszać stany sił zbrojnych. Przed paru laty osłabła rola przywódcza Stanów Zjednoczonych w obozie zachodnim, a ostatnio osłabła, chociaż nie w takim stopniu rola przywódcza Rosji w świecie komunistycznym. Wreszcie szerokie masy zaczęły się dopominać podwyższenia stopy życiowej.

Nie można z tych zjawisk wyciągać zbyt daleko idących wniosków na dziś i żaden roztropny mąż stanu tego nie robi. Niemniej, zaczynają one wywierać subtelny wpływ na myślenie polityczne narodów. Zachód żył dotychczas w strachu przed przenikaniem idei komunistycznych. Dziś zaczyna on odnosić wrażenie, że jego idee przenikają za żelazną kurtynę. Takie sformułowanie zagadnienia jest o tyle niesłuszne, że idee, o których mowa, nigdy nie zamarły za żelazną kurtyną, lecz były tylko przez dłuższy czas pozbawione możliwości ujawniania się. Najważniejszą rzeczą jest jednak upadek legendy komunizmu, jako uniwersalnego środka, rozwiązującego wszystkie zagadnienia społeczne. Dziś przyjmowany jest pogląd, że komunizm potrafił rozwiązać zagadnienie szybkiego uprzemysłowienia. Jeśli chodzi jednak o te zjawiska, które określamy mianem społecznych, a więc nędzy, niesprawiedliwości społecznej, wyzysku ludzkiej pracy itp. — świat przekonał się, że komunizm ich nie rozwiązał i że występują one w ustroju komunistycznym ostrzej, niż w dawnych systemach kapitalistycznych.

Zachód wyzyskuje tę sytuację po swojemu. Nie jest chyba przypadkiem, że właśnie po wypadkach w Poznaniu narosła fala wiadomości o zamiarach zmniejszania liczebności sił zbrojnych przez mocarstwa zachodnie z Ameryką na czele. Zgodzimy się, że projekt tego rodzaju w Ameryce w okresie przedwyborczym jest popularny, lecz nie wysuwano by go, gdyby sytuacja międzynarodowa nie pozwalała. W W. Brytanii rząd był od dłuższego czasu krytykowany za brak decyzji. Niektóre czynniki szczególnie oskarżały o to Edena. W przededniu debaty parlamentarnej o polityce zagranicznej *„Times"* napisał, że rząd obecny bardzo powoli decyduje się i bardzo szybko zmienia decyzje. W mowie swej Eden wystąpił jako optymista, lecz wątpliwości co do jego polityki pozostały.

NEUTRALISTYCZNA trójka — Tito, Nehru i Nasser — zebrana w Brioni, zakończyła obrady ogłoszeniem komunikatu, powtarzającego znane już powszechnie frazesy o nie wiązaniu się z żadnym blokiem. Dulles wybrał chwilę tych obrad do ogłoszenia decyzji o cofnięciu obiecanej poprzednio pomocy finansowej dla budowy wielkiej tamy na Nilu. Budowa tej tamy ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju gospodarczego Egiptu. Nasser grał na obie strony, usiłując wykorzystać Amerykę przeciw Rosji i Rosję przeciw Ameryce.

Amerykańska decyzja, do której przyłączyła się W. Brytania, jest uzasadniana względami czysto finansowymi, mianowicie, że Egipt może spłacać pożyczkę tylko eksportem bawełny, a znaczna część tej bawełny jest obecnie przeznaczona na całe lata naprzód na spłatę sowieckich dostaw broni. Lecz podłoże decyzji amerykańskiej jest znacznie głębsze. Rosja obiecuje wszystkim pomoc gospodarczą. Koszty budowy tamy na Nilu sięgają powyżej miliarda dolarów. Jest wielkie pytanie, czy Rosja jest zdolna wziąć na siebie w całości ciężar tych kosztów. Ma ona przecież zobowiązania wobec Chin, Indii i reżymów satelickich. Obniżanie stopy życiowej mas sowieckich i krajów ujarzmionych dla wspomagania Nassera jest w danej sytuacji cokolwiek ryzykowne. Toteż Szepiłow, ku oszołomieniu opinii egipskiej, wyparł się zamiarów finansowania budowy tamy assuańskiej, obiecując jedynie pomoc w uprzemysłowieniu. Nasser uda się w sierpniu do Moskwy. Mało jest danych na to, by mógł wiele uzyskać. Wisła jest dla Rosji nieporównanie ważniejsza niż Nil, czego dowodem jest przyjazd Bułganina do Warszawy.

Ameryka zawsze dopłacała do swoich sojuszy, podczas gdy Rosja czerpała zyski ze swoich podbojów. Daleko jest od tego, by Rosja była zmuszona dopłacać do utrzymywania swego imperium, lecz zdaje się, że jej zyski maleją. Wedle umowy z reżymem wschodnio-niemieckim Rosja będzie obecnie dostawać tylko 800 mil. marek na pokrycie kosztów postoju armii czerwonej, zamiast dotychczasowych 1.600 mil. Czy Rosja poczyni teraz ustępstwa gospodarcze Polsce? W czasie pobytu w Warszawie Bułganin zapewne omawiał z polskim reżymem sprawę zmian w polskim planie pięcioletnim. Ten plan jest ściśle związany z sowieckim. Reżym chce podwyższyć stopę życiową w Polsce, lecz by cel ten osiągnąć, haracz płacony Rosji winien ulec zmniejszeniu. Podobno Bułganin wystąpił w Warszawie z propozycjami nader skromnymi, lecz reżym targuje się jakoby nadal.

Na Dalekim Wschodzie, gdzie przez dłuższy czas nic się nie działo, Ameryka wycofała kwaterę główną swych sił zbrojnych z Tokio na Hawaje. Równocześnie kwatera główna sił ONZ, czyli w istocie rzeczy też amerykańskich, została przeniesiona na Koreę. Jest to posunięcie wymowne, bo dzięki niemu Ameryka usamodzielnia Japonię, ale usadawia się mocniej na kontynencie azjatyckim. Politycznie umocniła ona także przyczółek mostowy w innym kącie kontynentu azjatyckiego — w Południowym Wietnamie rząd Diema utrwalił się.

FALA pogłosek o zmniejszeniu sił zbrojnych Zachodu na terenie Niemieckiej Republiki Związkowej bardzo zaniepokoiła Adenauera. Jego zdaniem, zmniejszenie sił lądowych w Europie zwiększa prawdopodobieństwo wojny atomowej. Eden natomiast jest zdania, że groźba użycia w wojnie broni atomowej, a zwłaszcza wodorowej, najlepiej odstrasza od wojny. Jest to ogromna różnica w koncepcjach wojennych, a prawdopodobnie i w celach politycznych. Adenauer podkreślał zawsze swą wierność Sojuszowi Atlantyckiemu. Eden wyraża zgodę na wystąpienie Niemiec z tego sojuszu, jeżeli Rosja zgodzi się wzamian na zjednoczenie Niemiec drogą wolnych wyborów. Panuje powszechna opinia, że takie rozwiązanie wymagałoby uznania przez Zachód i Niemcy granicy na Odrze-Nysie. Zdaje się, że obecnie wszystkie zachodnie mocarstwa gotowe są na to się zgodzić. A Niemcy?

KRONIKA TYGODNIA

18 lipca

Rakoszi, pierwszy sekretarz węgierskiej Partii Komunistycznej, ustąpił. Miejsce jego zajął jego zastępca i współpracownik Gero.

W **Le Havre** rozpoczął się Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej przemówieniem Thoreza, dostosowanym do obecnej linii moskiewskiej.

Włoscy komuniści wydali komunikat, stwierdzający, że podporządkowują się obecnym dyrektywom Moskwy.

Stany Zjednoczone zapowiedziały wycofanie w ciągu roku amerykańskiego dowództwa wojskowego z Japonii.

Wielka Brytania wyraziła gotowość współpracowania z Europejską Organizacją Gospodarczą dokoła rozwoju energii atomowej.

Chruszczow na przyjęciu wydanym na cześć komunistów niemieckich na Kremlu wystąpił ostro przeciw Zachodowi i wolności, która na Zachodzie panuje.

Hiszpania obchodziła 20 rocznicę powstania gen. Franco przeciw poprzedniemu systemowi rządzenia.

19 lipca

Nehru, Nasser i Tito odbywają narady na wyspie Brioni, gdzie przybyła również delegacja rebeliantów z Algeru oraz ambasador sowiecki w Belgradzie.

Rząd amerykański postanowił wycofać pomoc finansową na budowę zapory wodnej pod Assuanem w Egipcie.

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie interweniował w amerykańskim Departamencie Stanu w związku z pogłoskami o zmniejszeniu amerykańskich wojsk w Niemczech oraz o obniżeniu stanów przyszłej armii niemieckiej.

Kanclerz Adenauer, mówiąc na ten temat w Bonn, stwierdził, że ograniczenie zbrojne może nastąpić jedynie po wprowadzeniu międzynarodowej kontroli nad zbrojeniami atomowymi.

Susłow, delegat Chruszczowa przemawiał na Kongresie Francuskich Komunistów.

Gero, nowy węgierski pierwszy sekretarz Partii Komunistycznej, nawoływał do „żelaznej dyscypliny" w sprawach ideologicznych i politycznych.

Sekretarz Generalny ONZ Hammerskjold przybył do Jerozolimy.

Rząd Brytyjski uzyskał zaufanie Izby Gmin w sprawie Cypru.

Ochab wygłosił przemówienie na posiedzeniu Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej w Warszawie.

SOVIETICA

PO RAKOSIM — DR GERO NA WĘGRZECH

Ustąpienie **Rakosiego**, węgierskiego długoletniego namiestnika stalinowskiego, nie zadowoliło liberalniejszych kół budapeszteńskiego reżymu, ani Węgrów którzy wiązali nadzieje z „odwilżą". Przede wszystkim bowiem następcą został **dr Erno Gero**, bliski Rakosiemu moskiewskiego chowu komunista, a po wtóre zmianę zadecydowano w Moskwie, dokąd przed trzema tygodniami obaj dygnitarze zostali wezwani i skąd przywieźli instrukcje. Zmiana jest więc oceniana, jako prezent raczej dla jugosłowiańskiego Tity — który pamiętał Rakosiemu rozmaite obelgi, gdy Stalin go wyklinał — niż dla węgierskich „odwilżowców", którzy oczekiwali powrotu b. premiera **dr Nagy'ego**, odsuniętego od władzy przed rokiem.

DEMONSTRACJA PRZED AMBASADĄ REŻYMOWĄ W LONDYNIE

W dniu 23 lipca w gmachu ambasady reżymowej w Londynie odbywało się przyjęcie w związku z „galówką" z dnia 22 lipca.

Koła PPS i Związku Robotników i Rzemieślników Polskich zorganizowały wspólnie bardzo wymowną demonstrację. Trzech Polaków spacerowało przed gmachem z transparentami, których napisy nawiązywały do wydarzeń poznańskich i wzywały gości ambasady reżymowej, by dopomogli głodującym robotnikom polskim i Polakom walczącym o wolność. Demonstracja wywarła duże zainteresowanie.

20 lipca

Rząd brytyjski również wycofał pomoc finansową na budowę tamy wodnej na Nilu.

24 oficerów francuskich wraz z pułkownikiem zostało zamordowanych w zasadzce z Algerze.

Bundesrat, niemiecka Izba Wyższa, przyjęła ustawę o powszechnej służbie wojskowej.

W **Niemczech** zanotowano wrogie wystąpienia ludności przeciw oddziałom brytyjskim, odbywającym ćwiczenia w polu.

Senat amerykański uchwalił wnioski Eisenhowera w sprawie zagranicznej pomocy finansowej.

Rząd niemiecki wystosował odpowiedź na sowiecką notę, wzywającą do naśladowania Rosji w dziedzinie rozbrojenia.

Tito, Nehru i Nasser wydali komunikat o wynikach rozmów na Brioni.

Dyplomata reżymowy w Kopenhadze Turski został skazany na 10 lat więzienia za rzekomą współpracę z wywiadem angielskim.

21 lipca

Bułganin i Żukow przybyli do Warszawy pod pozorem wzięcia udziału w galówce z 22 lipca.

Mikojan przybył odwiedzić Titę na wyspie Brioni.

Kanclerz Adenauer odbył naradę z członkami rządu i ambasadorami niemieckimi w Londynie, Waszyngtonie, Paryżu i Rzymie w sprawie dalszej polityki wojskowej.

Szepiłow, sowiecki minister spraw zagranicznych, oświadczył, że nie uważa budowy zapory wodnej pod Assuanem za sprawę pilną.

Eisenhower przybył do miasta Panama na konferencję prezydentów Ameryki Łacińskiej.

Japonia i Rosja Sowiecka mają wznowić rokowania w sprawie zawarcia traktatu pokojowego.

22 lipca

Bułganin i Żukow udali się z Warszawy do Łodzi, Katowic i Krakowa. W Warszawie Bułganin wygłosił przemówienie z pogróżkami pod adresem Polaków.

Były węgierski minister obrony gen. Farkas został usunięty z Partii Komunistycznej.

W **Islandii** powstał rząd z udziałem komunistów.

Rząd sowiecki wydał dekret, przywracający do pewnego stopnia ceny wolnego rynku na owoce.

Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej zakończył się na zewnątrz zwycięstwem Thoreza i jego promoskiewskiej linii.

Prez. Eisenhower powiedział w Panamie, że choć czuje się nieźle, nie odzyskał jeszcze dawnych sił.

23 lipca

Eden wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej w Izbie Gmin i zapewnił, że W. Brytania nie podejmie kroków, które mogłyby wywołać zamieszanie w obozie zachodnim.

Stassen, jeden z przywódców amer. Partii Republikańskiej i doradca Eisenhowera w sprawach rozbrojenia, wezwał wiceprezydenta Nixona, by wycofał swą kandydaturę na wiceprezydenta.

W **Tybecie** doszło do dalszych rozruchów antykomunistycznych.

24 lipca

Gaitskell, przywódca opozycji w W. Brytanii, przemawiając w Izbie Gmin, wypowiedział się za utrzymaniem NATO, przestrzegał przed lekkomyślnymi obietnicami obcinania stanów w siłach zbrojnych i ubolewał, że w wystąpieniach politycznych mocarstw zachodnich zaznacza się tyle rozbieżności.

Gen. Gale, dowódca wojsk brytyjskich w Niemczech, wypowiedział się przeciw zmniejszeniu alianckich sił zbrojnych w Niemczech.

Płk. Nasser wystąpił z gwałtownym atakiem na Stany Zjednoczone i Zachód w związku z odmową udzielenia pomocy finansowej Egiptowi.

Tito z żoną przybyli na Korfu, witani przez króla i królową Grecji.

Rząd brytyjski oświadczył, że rozważy sprawę swego dalszego udziału w pracach instytucji ONZ o ile składki na nią nie ulegną zmniejszeniu.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London. S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska. Av. Batel 1514. Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem", 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A.— W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański „Radegast" — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113. California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill „Księgarnia Ludowa" J. Żukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ. za jeden cal przez łam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Ro. London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S.W.11. Registered at the G.P.O. as a newspaper.